

POLSKA

Nuklearne mrzonki Berlina i Paryża

Dziś prezydent Francji ma ogłosić projekt rozszerzenia na Europę parasola nuklearnego z wykorzystaniem potencjału francusko-brytyjskiego. – To nierealne nie tylko z politycznego punktu widzenia, lecz także ze względów operacyjnych. Stworzenie takiego parasola dla Europy zajmie lata. A na to nie ma miejsca w sytuacji realnego zagrożenia tu i teraz ze strony Rosji – mówi gen. Dariusz Wroński.

s.6



Gazeta Polska
codziennie

DONALD TRUMP UDERZYŁ W KOLEJNEGO SOJUSZNIKA PUTINA



Irański reżim bliski upadku. Kolejny przykład potęgi i sprawczości USA

s.9

fot. Majid Asgarpour/Reuters/Forum

POLSKA

Prezydent: Wyklęci kształtują kolejne pokolenia Polaków

Wielu mieszkańców Bielska oraz ziemi płockiej, ale także mieszkańcy innych regionów Polski, pokazuje, że bohaterowie są głęboko zakorzenieni w naszych sercach. Franciszek Majewski ps. Stopy, jak również inni Żołnierze Wyklęci kształtują dziś kolejne pokolenia Polaków – powiedział „GPC” prezydent Karol Nawrocki po uroczystościach w Bielsku upamiętniających bohaterów podziemia niepodległościowego. **s.3**

POLSKA

Prof. Cenckiewicz nie oszczędził Czarastego

Nie może być współlistnienia niezłomności i miłości do ojczyzny z tradycją sowietyzmu, komunistyczną czy postkomunistyczną, z tradycją represji – mówił w przededniu Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych Sławomir Cenckiewicz. Aberracją i sprzecznością określił z jednej strony oddawanie hołdu Niezłomnym, a z drugiej wynoszenie na stanowisko marszałka komunisty. **s.7**

WYWIAD

SAFE ma ograniczyć nasze możliwości zbrojenia się

SAFE ma zastąpić Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych. Jaka jest między nimi różnica? Z funduszu możemy dokonywać zakupów w dowolnej części świata i sięgać po najnowocześniejsze technologie. Natomiast SAFE jest pożyczką uwarunkowaną nastrojem pani Ursuli von der Leyen, którą możemy przeznaczyć na wyposażenie z Europy – powiedział w rozmowie z „GPC” prof. Przemysław Czarnek, wiceprezes PiS. **s.4**



fot. Tomasz Jędrzejewski/Gazeta Polska

Poniedziałek 02/03/2026 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #39 (4.133) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1

albia.com/GPCodzieni

x.com/GPCodzieni

facebook.com/GPCodzieni

GPCodzieni.pl



ISSN 2083-7119

10>



Dalajlama

(wł. Tenzin Gjaco) przywódca polityczny Tybetańczyków, laureat Pokojowej Nagrody Nobla

\\ Miłość i współczucie to rzeczy niezbędne, nie luksusowe. Bez nich ludzkość nie przetrwa. \\



fot. Majd Asgarpour/Reuters / ForumForum



POGODA

Poniedziałek 02.03 Przejścia

WSCHÓD słońca 06:20 ZACHÓD słońca 17:17

Imieniny obchodzą: Absalon, Agnieszka, Halszka, Helena, Henryk, Januaria, Karol, Krzysztof, Michał, Paweł, Prosper, Radosław, Symplicjusz, Łukasz

Gdańsk	9°C	6°C	Lublin	9°C	4°C
Katowice	11°C	6°C	Kraków	11°C	6°C
Łódź	10°C	6°C	Poznań	12°C	6°C
Warszawa	10°C	5°C	Wrocław	12°C	6°C

Wtorek 03.03 Przejścia

WSCHÓD słońca 06:18 ZACHÓD słońca 17:19

Imieniny obchodzą: Anzelm, Jakub, Jan, Kinga, Kolumba, Kunegunda, Marcin, Maryn, Maryniusz, Piotr, Samuel, Teodor, Teresa, Tycjan, Tycjana, Wirzchosława

Gdańsk	12°C	6°C	Lublin	7°C	3°C
Katowice	12°C	7°C	Kraków	12°C	6°C
Łódź	10°C	6°C	Poznań	13°C	7°C
Warszawa	9°C	5°C	Wrocław	13°C	6°C

PAWEŁ RYBICKI

Jak u Orwella

Komisja Europejska energicznie zmienia Unię Europejską w organizację niczym z „Roku 1984” Orwella. Cenzura i kontrolowanie obywateli stają się głównym celem działań brukselskich urzędników. A orwellowski system musi mieć swoje Ministerstwo Prawdy – i Bruksela właśnie sobie takie zafundowała. Ursula von der Leyen poinformowała o uruchomieniu Europejskiego Centrum Odporności Demokratycznej. Podobnie jak w „Roku 1984” pięknie brzmiąca nazwa instytucji oznacza coś dokładnie przeciwnego. Celem działania centrum ma być nadzorowanie wyborów w państwach członkowskich Unii. Rzekomo po to, żeby „chronić demokrację przed ingerencjami”. Jak to będzie wyglądało, już wiemy. Jeśli w poszczególnych krajach UE wyborów nie wygrają faworyci Brukseli, to nagle się okaże, że trzeba tam „bronić demokracji”. A Ministerstwo Prawdy natychmiast znajdzie „dowody” na to, że wybory należy powtórzyć.

Rafał Zawistowski



OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



Jedno słowo to tylko 4 zł, a zasięg ogólnopolski!

Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie” jest prosta i tania.

Wystarczy wysłać treść ogłoszenia i proponowane terminy emisji na maila:

reklama@gpcodziennie.pl

a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.

Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu
naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.

Piotr
LisiewiczBraun jest tym,
co widać

No i dożyliśmy czasów, gdy Władimir Putin oburzył się „cynicznym naruszeniem wszystkich norm ludzkiej moralności i prawa międzynarodowego”. Sprawca śmierci ok. 250 tys. Czeczenów i podobnej liczby Ukraińców, masakr ludności cywilnej i porywania dzieci okazał się przejęty prawem i moralnością, a oburzony cynizmem. Z powodu w sumie punktowej akcji USA przeciwko przywódcom krwawego reżimu. Starsi Polacy znają ten rodzaj bezczelnego rosyjskiego kłamstwa z czasów komunizmu. Ale Moskwa zawsze próbowała kamuflować je wypowiedziami swoich ludzi z całego świata, którzy zapewniali, że ona nic złego nie robi. Ot, np. taki indyjski polityk Rajesh Bagha, który po wyborach w Rosji, w czasie których był „niezależnym obserwatorem”, zachwalał „pozytywne doświadczenia Rosji w przeprowadzaniu wyborów na tak dużą skalę”. Z politykiem tym spotkał się ostatnio w Brukseli Grzegorz Braun, by zaprosić go do monitorowania wyborów w Polsce. Braunowi towarzyszył inny polityk jego partii Sławomir Ozdyk, którego firma ochroniarska z Berlina ochraniała niegdyś w czasie zagranicznych wizyt rosyjskiego ministra rolnictwa. Czym jest partia Brauna? Ano tym, co widać. Niczym innym.

Ewa Polak-
PańkiewiczPan
Józef

Przychodził do naszego domu zwykle o zmroku. Dla dziecka, którym byłem wtedy, uderzający był jego wygląd: znoszona marynarka, wysokie buty, wyleciały beret. Był taki niedzielski, inny. Przynosił moim rodzicom do przeczytania swoje zapisane drobnym pismem rękopisy. Dotyczyły rzeczy, które zdarzyły się dawno, ale dla nich pozostały żywe, aktualne. Przychodził, by o nich rozmawiać, jakby przymuszony, by załatwić jakąś bardzo ważną, najważniejszą sprawę. Przywrócić jej rangę, znaczenie, doniosłość. Gdy wchodził, moi rodzice przerywali zajęcia, zaciągali zasłony w oknach, siadali z nim przy stole. Była to rozmowa zarazem poufala i dziwnie uroczysta. Gdy pan Józef oceniał bieżące sprawy, czuło się, że patrzy na nie z bardzo wysoka. I dziwna rzecz, widział je we właściwych proporcjach. Jego sądy były trafne, uwagi celne. Uderzające były jego uprzejmość, takt, dobre wychowanie. Dopiero po 20 latach miałam się dowiedzieć, że ten major AK, komendant ZWZ i BCh, dowódca kompanii AK obwodu Radecznica zapłacił dziecięcioma latami stalinowskiego więzienia za to, że nie przestał walczyć o Polskę po wejściu Sowietów i nie załamał się w śledztwie. Józef Malinowski ps. Kos – Wyklęty, ale nigdy niezapomniany.

PAMIĘĆ \ Hołd dla Żołnierzy Niezłomnych

Prezydent Nawrocki dla „GPC”: Żołnierze Wyklęci kształtują dziś kolejne pokolenia Polaków

Wielu mieszkańców Bielska oraz ziemi płockiej, ale także mieszkańcy innych regionów Polski, pokazuje, że bohaterowie są głęboko zakorzenieni w naszych sercach. Franciszek Majewski ps. Słony, jak również inni Żołnierze Wyklęci kształtują dziś kolejne pokolenia Polaków – powiedział „GPC” prezydent Karol Nawrocki po uroczystościach w Bielsku upamiętniających bohaterów podziemia niepodległościowego.

Jan Przemyski

Prześladowania, okrutne tortury, represje wobec rodzin, a na końcu najczęściej śmierć i wrzucenie ciała do anonimowej mogiły, aby pamięć o nich została bezpowrotnie utracona – taki los słudzy sowieckiej maszyny zagłady zgotowali polskim bohaterom, którzy po zakończeniu II wojny światowej odważyli się stanąć do nierównej walki z nowym, czerwonym okupantem naszej ojczyzny. Jak głosi popularne powiedzenie, komuniści chcieli pogrzebać Żołnierzy Wyklętych, ale nie wiedzieli, że są ziarnem. Dziś Polacy pamiętają o heroicznej postawie swoich rodaków, czego wyraz po raz kolejny dali w niedzielę 1 marca, w Narodowym Dniu Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Już od wczesnych godzin porannych w wielu miejscach w kraju organizowane były uroczystości upamiętniające lokalnych działaczy podziemia antykomunistycznego. Wydarzeniom towarzyszyły koncerty, prelekcje, wystawy, a także różnego rodzaju aktywności sportowe. W tę formę upamiętnienia włączył się także prezydent Karol Nawrocki, który uczestniczył w nocnym biegu przygotowanym w gminie Pniewy. Prezydent od rana obecny był także w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL w Warszawie oraz na warszawskiej Łączce, gdzie złożył wieńce.

Punktem kulminacyjnym dziennych obchodów była wizyta Karola Nawrockiego w Bielsku w województwie mazowieckim, gdzie oddał on

hołd Franciszkowi Majewskiemu ps. Słony, dowódcy oddziału partyzanckiego Ruchu Oporu Armii Krajowej w obwodzie krypt. „Mewa” obejmującego powiaty: Płock, Sierpc, Płońsk, Lipno, Rypin i Mława. Tam też prezydent wygłosił przemówienie do tłumu, aby upamiętnić bohatera podziemia niepodległościowego. – Nie tylko komuniści ich zabili. Nie tylko poddawali ich sfingowanym procesom. Nie tylko niszczyli przez 45 lat ich rodziny, prawdę o nich, wysyłali całą machinę propagandową, żeby zniszczyć tę piękną prawdę o ich postawie i wierności polskiej niepodległości. Chcieli po prostu zabrać nam bohaterów, abyśmy nie wiedzieli, że byli oni niezłomni – mówił prezydent.

– Są tacy, którzy pogardzają pamięcią o naszych boha-

terach, którzy są tak bardzo przesiąknięci komunistyczną propagandą, że nie mogą zrozumieć, że my, wolni Polacy, potrzebujemy tych wartości, prawdy o żołnierzach podziemia niepodległościowego, aby budować państwową wspólnotę pokoleń opartą na prawdzie, a nie na kłamstwie, opartą na wolności i suwerenności, a nie na sowieckim kolonializmie – zaznaczył Karol Nawrocki.

Po oficjalnej części uroczystości i rozmowach z mieszkańcami powiatu prezydent znalazł również czas na komentarz specjalnie dla czytelników „Gazety Polskiej Codziennie”. – Wielu mieszkańców Bielska oraz ziemi płockiej, ale także mieszkańcy innych regionów Polski, pokazuje, że bohaterowie są głęboko zakorzenieni w naszych sercach. Franciszek

Majewski ps. Słony, jak również inni Żołnierze Niezłomni kształtują dziś kolejne pokolenia Polaków. Bardzo się z tego powodu cieszę – powiedział „GPC” prezydent Nawrocki.

Odnosił się również do licznych inicjatyw zorganizowanych w miniony weekend w całym kraju przez przedstawicieli klubów „Gazety Polskiej”. – To raduję. Każde środowisko, które organizuje tego typu akcje, zasługuje na uznanie. Serdeczne podziękowania za to, że pamiętają o święcie naszych bohaterów, które obchodzimy 1 marca. Pamiętają od lat, o czym mogłem się wielokrotnie przekonać podczas swoich blisko 15 lat pracy na rzecz Żołnierzy Wyklętych – dodał w rozmowie z „Codzienną” prezydent Karol Nawrocki.

Warto podkreślić, że przedstawiciele rządu podeszli do upamiętnienia polskich bohaterów inaczej niż pan prezydent. Do momentu odesłania tego numeru „GPC” do druku próżno było szukać chociażby wpisu Donalda Tuska czy Radosława Sikorskiego w mediach społecznościowych odnoszącego się do Żołnierzy Niezłomnych. Wypowiedzi w tym temacie udzielił jedynie wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. „Żołnierze Wyklęci nieśli Polskę – w myślach, czynach i z bronią w rękę – ku wolności i suwerenności” – napisał Kosiniak-Kamysz w komentarzu dla Polski Zbrojnej.

Cenckiewicz ostrzega przed SAFE. „To sposób na stopniowe odwracanie się od Stanów Zjednoczonych”

BEZPIECZEŃSTWO \ Prof. Sławomir Cenckiewicz w rozmowie z Bloomberg News ocenił, że program unijnych pożyczek na broń SAFE grozi zerwaniem relacji z USA. Dodatkowo ograniczenie zakupów do broni konwencjonalnej nie daje polskiej armii szans na rozwój.

„Jeden z czołowych polskich urzędników zakwestionował podstawowy instrument finansowy mający na celu wzmocnienie zdolności obronnych Unii Europejskiej, twierdząc, że program pożyczek na broń o wartości 150 mld euro grozi zerwaniem relacji z USA” – napisał Bloomberg News. Chodzi o rozmowę amerykańskiej agencji z szefem BBN Sławomirem Cenckiewiczem. – Program ma na celu zwiększenie zdolności obronnych Europy, ale w rzeczywistości jest to sposób na stopniowe odwracanie

się od Stanów Zjednoczonych – powiedział w rozmowie z dziennikarzami.

Podkreślono, że prezydent Karol Nawrocki nie podjął jeszcze decyzji, czy zawetuje ustawę o SAFE. Prof. Cenckiewicz przypominał, że rząd odmówił zapisania w ustawie, iż większość funduszy powinna trafić do krajowego przemysłu. Zwrócił uwagę, że finansowanie z programu SAFE miałyby być przeznaczone głównie na broń konwencjonalną. – Naprawdę potrzebujemy zaawansowanej techno-

logii. Polska potrzebuje czegoś więcej, kroku naprzód – powiedział Cenckiewicz.

Szef BBN przypomniał opublikowaną niedawno amerykańską strategię obrony, która mogłaby dać Polsce „preferencyjny status w zakupie amerykańskiej broni”. – A my z tego nie korzystamy – podkreślił. Jak dodał, „prezydent Nawrocki jest niewątpliwie atutem w naszych relacjach z Amerykanami”. – Rząd mógłby wykorzystać te atuty dla dobra Polski – zauważył prof. Cenckiewicz.

O priorytetowym stawianiu na nowoczesne technologie w wojsku mówił prezydent Karol Nawrocki w Cytadeli Warszawskiej podczas odprawy z dowódcami wojskowymi i kierownictwem MON. – Polska potrzebuje zaawansowanych technologicznie i posiadających duże zdolności bojowe Sił Zbrojnych. Jest to warunek sine qua non jej dalszego bezpiecznego rozwoju. Dla bezpieczeństwa konieczne jest zachowanie odpowiedniego balansu pomiędzy zakupami zbrojeniami a rozwojem technologii

przełomowych, które dadzą naszej armii przewagę na współczesnym polu walki także za pięć czy za piętnaście lat – podkreślił prezydent RP.

Powiedział także, że jako zwierzchnik Sił Zbrojnych wymaga „więcej w obszarze implementacji nowoczesnych rozwiązań sztucznej inteligencji, przełomowych technologii w domenach cyber i kosmicznej oraz w systemach dowodzenia, rozpoznania i rażenia, a także systemach bezzałogowych”.

(Niezależna.pl, st)



RZĄD IGNORUJE SOLIDARNOŚĆ

POLITYKA \ Traktują nas jak powietrze, dialog nie jest im potrzebny, a najlepszym dowodem jest nowelizacja ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy, która miała być prowadzona w duchu dialogu. Niestety rząd – wiedząc, że ponad pół roku prowadziliśmy konsultacje społeczne – nie uwzględnił naszych poprawek – mówił podczas konferencji szef NSZZ „S” Piotr Duda.

WYWIAD \ Z PRZEMYSŁAWEM CZARNKIEM, wiceprezesem PiS, rozmawia JAN PRZEMYŚLSKI

SAFE ma ograniczyć nasze możliwości zbrojenia się

Jedna ze zgłoszonych przez nas poprawek miała zapewniać, że SAFE będzie dodatkowym źródłem pieniędzy obok środków MON i Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych i nie może on zmniejszać tych zasobów. To zostało z hukiem odrzucone. Dlaczego? Otóż dlatego, że SAFE ma zastąpić Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych. Jaka jest między nimi różnica? Z funduszu możemy dokonywać zakupów w dowolnej części świata i sięgać po najnowocześniejsze technologie. Natomiast SAFE jest pożyczką uwarunkowaną nastrojem pani Ursuli von der Leyen, którą możemy przeznaczyć na wyposażenie z Europy – powiedział w rozmowie z „GPC” prof. Przemysław Czarnek, wiceprezes PiS.

W piątek Sejm przyjął poprawki Senatu do ustawy o programie SAFE. Sam projekt trafił do Sejmu 11 lutego i został uchwalony już dwa dni później. Posłowie komisji obrony alarmowali, że otrzymali kilkusetstronicowy dokument w jednym egzemplarzu, po angielsku, tuż przed pracami komisji. Odrzucono też poprawki dotyczące m.in. gwarancji wydatkowania środków w Polsce i mechanizmu warunkowości. Czy Pana zdaniem zachowano standardy legislacyjne przy tak ważnej ustawie, która ma zobowiązać naród polski na kolejne kilkadziesiąt lat?

Zaciągnięcie pożyczek na wiele dekad w mojej opinii w ogóle powinno się odbywać poprzez ratyfikację umowy międzynarodowej. Natomiast najważniejszą rzeczą w tej materii są wspomniane poprawki. Ich odrzucenie z hukiem przez koalicję 13 grudnia obnażyło zamiary tej ekipy. Sam program SAFE, jako otwarta linia kredytowa, z której można czerpać środki finansowe na dodatkowe zakupy zbrojeniowe po to, aby wzmocnić potencjał obronny RP, byłby dobrym pomysłem, ale pod jednym kluczowym warunkiem – że byłby programem dodatkowym. Dziś w budżecie MON i Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych mamy blisko 200 mld zł, z czego w samym funduszu jest około 70 mld zł. W związku z tym jedna ze zgłoszonych przez nas poprawek miała zapewnić, że SAFE będzie dodatkowym źródłem pieniędzy obok środków MON i Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych i nie może on zmniejszać tych zasobów. To zostało z hukiem odrzucone. Dlaczego? Otóż dlatego, że SAFE ma zastąpić Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych. Jaka jest między nimi różnica? Z funduszu możemy dokonywać zakupów w dowolnej części świata i sięgać po najnowocześniejsze technologie. Natomiast SAFE jest pożyczką



foto: Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

uwarunkowaną nastrojem pani Ursuli von der Leyen, którą możemy przeznaczyć na wyposażenie z Europy, a nie jest żadną tajemnicą, że na naszym kontynencie nie produkuje się tak nowoczesnego sprzętu jak np. w Stanach Zjednoczonych. W związku z tym jeszcze raz podkreślę, że jeśli SAFE miałby być dodatkowym źródłem środków, za które moglibyśmy zamówić więcej amunicji w Kraśniku czy więcej uzbrojenia w Stalowej Woli, to byłaby dla niego pełna akceptacja. Natomiast jeżeli ma on w rzeczywistości zastąpić Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych, czyli de facto ograniczyć nasze możliwości zbrojenia się, to jest to rzecz absolutnie nie do przyjęcia.

Prof. Ryszard Piotrowski również na łamach „GPC” wskazywał, że udział Polski w programie SAFE może

naruszać art. 90 konstytucji, który zakazuje przekazywania kompetencji stanowiących istotę suwerenności, w tym w obszarze obronności. Zwraca też uwagę, że mechanizm warunkowości może pośrednio wpływać na proces wyborczy. Czy Pan podziela tę opinię?

Jednoznacznie i bezapelacyjnie. Jeżeli środki z SAFE mają być zaciągane na zasadzie warunkowości, czyli na podstawie rozporządzenia unijnego, to znaczy, że Siły Zbrojne RP w jakimś zakresie zostają poddane kontroli Brukseli. Polska nigdy nie przekazała UE kompetencji w obszarze obrony narodowej. W związku z tym nie jest możliwe, aby jakiekolwiek decyzje dotyczące polskiej obronności i Sił Zbrojnych były podejmowane w stolicach na zachodzie Europy. A ten fundusz i ta warunkowość mają do tego właśnie doprowadzić. Sytuacja jest

klarowna dla każdego prawnika. W związku z tym nie mam wątpliwości, że ustawa jest sprzeczna z Konstytucją RP.

Wśród potencjalnych beneficjentów programu wymienia się m.in. spółkę Polska Amunicja (ok. 10 mld zł), której prezesem zarządu jest Paweł Poncyljusz, związany z Platformą Obywatelską. Z kolei portal Niezależna.pl ujawnił, że wśród lobbystów programu SAFE znajduje się także inny podmiot, którego polskim oddziałem współkieruje Witold Witkowicz, również powiązany z Platformą Obywatelską. Czy w tej sytuacji nie należałoby szczególnie zadbać o pełną transparentność i mechanizmy antykorupcyjne?

To pokazuje, jak grubymi nićmi szyte jest to przedsięwzięcie. Jeżeli koalicja 13 grudnia pod pojęciem „polski przemysł zbrojeniowy” rozumie nie polskie fabryki, ale firmy działają-

ce na terenie Polski, które mogą robić zakupy u Niemców czy Francuzów, to zrozumiałe staje się, dlaczego odrzucili naszą poprawkę dającą gwarancję, że blisko 90 proc. środków z programu rzeczywiście zostałyby ulokowane w Polsce. Polska Amunicja miałaby dostać 10 mld zł, a nie ma żadnych mocy produkcyjnych ani odpowiednich uprawnień. Zdaje się, że zatrudnia jedynie kilka osób i ma przychód na poziomie kilkunastu tysięcy... O czym to świadczy? O chęci przemiału tych pieniędzy, dokładnie tak jak zrobili z KPO. Przemiału na jachty czy ekspresy do kawy. Tylko SAFE różni się od KPO tym, że KPO dotyczyło gospodarki, a SAFE dotyczy tak niewrażliwej sfery jak bezpieczeństwo państwa. Przyjęcie tego programu stawia nas w śmiertelnie groźnej sytuacji. Niestety do tego prą politycy koalicji 13 grudnia. Dlaczego utajniono listę podmiotów, które mają otrzymać środki? Przecież inne państwa pokazały, co i od kogo będą kupowały. Obóz Tuska nie zdecydował się na taki krok właśnie po to, aby nie musieć się tłumaczyć, dlaczego to ludzie powiązani z PO zostali wytypowani do otrzymania gigantycznych dotacji.

Przejdźmy do tematu presji wywieranej na pana prezydenta Nawrockiego ws. SAFE. W swoim exposé Radosław Sikorski powiedział, że „jeśli instrumentu SAFE nie będzie i w przypadku kolejnego nalotu w przyszłym roku nie zestrzelimy rosyjskich dronów nad Polską, to współodpowiedzialność za to poniosą ci, którzy głoszą przeciwko SAFE”.

Mówiąc bardzo delikatnie, to próba robienia z Polaków ludzi nierozumnych. Sikorski jest człowiekiem całkowicie oderwanym od rzeczywistości. W moim przekonaniu jest też na służbie obcych interesów. Jeśli dzisiaj drony naruszają naszą granicę i nie są zestrzeliwane, to czyja to jest wina? Mamy czym je zestrzelić. Dlaczego drony spadają nawet na jednostki wojskowe? Skoro pan Sikorski twierdzi, że w przyszłym roku to będzie wina tych, którzy nie chcą toksycznego mechanizmu SAFE, to ja się pytam: czyją winą jest dzisiaj to, że takie obiekty wlatują w naszą przestrzeń powietrzną? Niech wicepremier nie straszy czymś, co będzie w przyszłości, tylko zacznie wreszcie odpowiedzialnie wypełniać swoją funkcję tu i te-



ŻUREK CHCE PRZEJĄĆ SN

BEZPRAWIE \ Mam gotowy projekt nowej ustawy o Sądzie Najwyższym – poinformował minister sprawiedliwości Waldemar Żurek. Dodał, że przewiduje on m.in. powrót do trzech izb Sądu Najwyższego.



AKCJA OBRONCÓW POLSKOŚCI

PAMIĘĆ \ Klubowicze „GP” przed 1 marca zorganizowali akcję rozwieszania na Mazowszu patriotycznych banerów upamiętniających m.in. śp. Mateusza Sitka, żołnierza zamordowanego na granicy, oraz Danutę Siedzikówną „Inkę”.

raz. Czy MSZ podjął jakiekolwiek działania mające na celu zneutralizowanie naruszeń naszych granic? Ten facet bierze za to odpowiedzialność.

Jak Pan ocenia kurs nakreślony przez ministra Radostawa Sikorskiego w exposé?

To, co zaprezentował w czwartek w Sejmie, nazywam nieudaną mistyfikacją. Otóż jego wystąpienie sprowadzało się do tezy, że w przypadku agresji Rosji na Polskę nie mamy pewności, czy Stany Zjednoczone udzielą nam niezbędnej pomocy. Jest zupełnie oczywiste, że nikt inny nie będzie w stanie nam tej pomocy udzielić, ale tego w przemówieniu Sikorskiego zabrakło. Co więcej, najpierw podkreślał, że sojusz z USA jest strategiczny, a w dalszej części przypominał, że w Jałcie prezydent Franklin Delano Roosevelt zadbał o interesy amerykańskie, a o polskich zapomniał i w związku z tym ponieśliśmy koszty polityki Stanów Zjednoczonych. Słowem się jednak nie zająknął, że Jałta była konsekwencją niemieckiej agresji na Polskę 1 września 1939 r., o czym kanclerz Friedrich Merz dzisiaj celowo zapomina. Nie powiedział również o tym, jak zdradzili nas sojusznicy z Europy Zachodniej. Wypominanie dziś Amerykanom Jałty to totalna aberracja, która ujawnia skrajny antyamerykanizm Sikorskiego, pchający go w kierunku polityki niemiecko-francuskiej i polityki wypychania Stanów Zjednoczonych z Europy. To jest śmiertelne zagrożenie dla naszego państwa.

Kolejną sprawą, którą chciałem z Panem omówić, jest przyjęta w piątek uchwała Sejmu dotycząca KRS. Czy istnieją podstawy prawne do organizowania przez prezesów sądów wyborów na członków Rady?

W Polsce mamy przepisy regulujące wybory do KRS. Ustawa obowiązuje i w żaden sposób nie przewiduje procedury, w której to prezesi sądów będą organizowali jakiekolwiek wybory i wskazywali kandydatów do Rady. Uchwała nie jest źródłem powszechnie obowiązującego prawa i w związku z tym nie stanowi podstawy prawnej dla prezesów sądów do przeprowadzenia tego typu procedury. Co więcej, jeżeli prezesi sądów nie zastosują się do obowiązujących ustaw, a wykonają zalecenia wynikające z uchwały, to w sposób jawny przekroczą swoje uprawnienia. Mam nadzieję, że dla tego środowiska jest to ja-

sne, podobnie jak jasne są konsekwencje takiego działania.

Przejdźmy do sytuacji w koalicji rządzącej. Trzecia Droga rozpadła się na trzy różne drogi. Wiele wskazuje na to, że czwartego wicepremiera, mimo wcześniejszych ustaleń, jeszcze długo nie będzie. Czy Donald Tusk zrealizował swój plan wobec koalicjantów?

Donald Tusk pożarł swoje przystawki. Polska 2050 przestaje istnieć. Tworzy się teraz jakiś klub Centrum, za którym stoją m.in. osoby, które kiedyś od Tuska uciekały, aby budować Polskę 2050. Zarówno te siły, jak i PSL w sondażach mają poparcie niedające im miejsc w przyszłym parlamencie. To jest ostateczny akt skonsumowania tych ugrupowań przez Tuska i przejęcia części ich elektoratu. Co dalej? W mojej opinii Donald Tusk jest niezadowolony z tego, że poparcie dla KO jest tak niskie. Była próba pompowania sondaży Platformy nawet do blisko 40 proc., ale kolejne badania pokazały, jak nietrafione są to szacunki. W związku z tym sądzę, że lider koalicji 13 grudnia nie jest usatysfakcjonowany z rozwoju sytuacji, bo jego plan polityczny wisi na włosku.

Chciałbym zapytać również o sytuację w Pana partii. W ostatnim czasie pojawiają się napięcia i różnice stanowisk między niektórymi politykami.

Napięcia wynikają z prostej przyczyny, a jest nią naiwność i nieostrożność wielu moich kolegów i przyjaciół, którzy zamiast wybrać numer do jednego czy drugiego pośła, wolą wygłaszać swoje oświadczenia w mediach społecznościowych. To jest przejaw braku odpowiedzialności i musi być dyscyplinowany. Nie może być tak, że największa partia opozycyjna, z wielkimi szansami na przejęcie władzy, będzie niezdiscyplinowana i wszyscy będą robić co chcą, pomimo jednoznacznego zakazu prezesa Jarosława Kaczyńskiego, aby nie prowadzić sporów za pośrednictwem mediów społecznościowych. Nie wiem, czego spodziewali się koledzy, którzy ten zakaz łamali. Mam nadzieję, że ta sytuacja nauczy wszystkich moich wspólników kolegów i koleżanki, że nasza partia ma prawo dyskutować i spierać się o detale, ale nie można tego robić w mediach społecznościowych – tym bardziej w obliczu szans i wyzwań, które stoją przed nami.

Partner Rheinmetallu i były polityk PO. Ujawniamy, kto jako „polski przemysł zbrojeniowy” lobbuje za SAFE

POLITYKA \ Firma ICEYE, która jako rzekomy głos „polskiego przemysłu” domaga się przyjęcia SAFE, realizuje strategiczny, warty niemal 2 mld euro kontrakt z niemieckim koncernem Rheinmetall, nakierowany na „uniezależnienie się” od USA. A w jej polskim zarządzie od lat zasiada wpływowy działacz Platformy Obywatelskiej, który w 2015 r. chciał przyjmować do Polski Syryjczyków zachęconych do migracji przez Angelę Merkel.

Ostatnie tygodnie upływają pod znakiem bezprecedensowej presji politycznej wywieranej przez obóz rządzący na opozycję w sprawie przyjęcia unijnego mechanizmu SAFE (Security Action for Europe). W narracji tej rządowi wtóruje rzekomo zjednoczony głos polskiej branży zbrojeniowej. W opublikowanym przez PAP oświadczeniu – powielonym następnie we wszystkich mainstreamowych mediach (przykładowy tytuł: „Polska zbrojeniówka widzi w SAFE rewolucję i miliardy”) – „przedstawiciele polskiego przemysłu obronnego” nazwali program „bezprecedensową szansą”. Wśród sygnatariuszy, obok państwowej PGZ, znalazła się spółka ICEYE. Problem w tym, że nie jest to podmiot polski, ale fiński. Co więcej, firma ta jest ściśle powiązana biznesowo z beneficjentem unijnych miliardów – niemieckim koncernem Rheinmetall, a na czele ICEYE Polska stoi wieloletni działacz Młodych Demokratów i Platformy Obywatelskiej.

ICEYE Polska sp. z o.o., według danych z Krajowego Rejestru Sądowego, w całości należy do fińskiego producenta mikrosatelitów ICEYE OY. Co jednak ważniejsze, fińska spółka matka jest strategicznym partnerem niemieckiego koncernu, który na programie SAFE ma zyskać najwięcej.

Jak donosił na początku lutego 2026 r. „Financial Times”, Rheinmetall, nie zadowolając się już tylko produkcją czołgów i amunicji, prowadzi agresywną ekspansję również w sektorze kosmicznym. Dziennik ujawnił, że niemiecki koncern

zawarł porozumienie właśnie z ICEYE. Jego celem jest budowa satelitów rozpoznawczych, które – jak wskazał „FT” – mają uniezależnić Berlin od danych z USA. „W grudniu niemieccy posłowie zatwierdzili pierwszy kontrakt firmy [Rheinmetall] na produkcję satelitów o wartości do 2 mld euro w ramach joint venture z fińską firmą ICEYE. W zeszłym tygodniu „FT” ujawnił, że firma prowadzi również rozmowy w sprawie wspólnej oferty budowy odpowiednika usługi internetowej Starlink Elona Muska dla niemieckich sił zbrojnych” – pisał brytyjski dziennik.

Rafał Modrzewski, współzałożyciel ICEYE, w rozmowie z brytyjską gazetą nie krył entuzjazmu dla tej współpracy, wskazując na korzyści płynące z „inwestowania we wspólne przedsięwzięcie, które może dostarczyć takie zdolności tak szybko”.

Jeszcze ciekawszy obraz wyłania się, gdy przyjrzymy się osobom zarządzającym polską odnogą tej firmy. W zarządzie ICEYE Polska, obok Rafała Modrzewskiego, zasiada Witold Witkowicz. To postać doskonale znana w strukturach partii Tuska. W latach 2003–2006, a potem 2009–2014 pełnił on ważne funkcje (członek zarządu i członek organu nadzoru) w stowarzyszeniu Młodzi Demokraci – oficjalnej młodzieżówce Platformy Obywatelskiej. Jego kariera nie ograniczała się do działalności młodzieżowej. Witkowicz był aktywnym działaczem ugrupowania Tuska: od 2007 r. był katowickim radnym PO, następnie piastował stanowisko szefa klubu rad-

nych Platformy w Katowicach, a także dyrektora biura wpływowego europośla Platformy Jana Olbrychta.

W 2015 r. – gdy zachodnią i południową Europę zalała fala imigrantów z Azji, zachęconych deklaracjami Angeli Merkel – Witkowicz jako szef klubu radnych PO wzywał do przyjmowania przybyszów przez Katowice i przekonywał, że Katowice powinny ogłosić, iż chcą współpracować z ówczesnym rządem PO-PSL w tej sprawie. „Jako miasto stosunkowo zamożne o bardzo niskim bezrobociu Katowice dają nadzieję na w miarę bezbolesną integrację” – mówił. Jego klub przygotował wówczas uchwałę, w której można było przeczytać: „Poruszeni bezmiarem tragedii uchodźców zmuszonych przez wojnę, nietolerancję religijną i prześladowania do opuszczenia swych domów i rodzin i szukania nowych miejsc do spokojnego życia dla swoich rodzin Rada Miasta Katowice deklaruje gotowość materialnego i organizacyjnego włączenia się miasta Katowice w europejski łańcuch pomocy potrzebującym”.

W grudniu 2017 r. Witkowicz jako radny PO ostro protestował przeciwko zmianie nazwy katowickiego placu Wilhelma Szewczyka – zajadłego antysemitę i stalinisty, który brutalnie atakował żołnierzy AK, aparatczyka PPR i PZPR – na plac Marii i Lecha Kaczyńskich. „Czy pozwolimy na to, żeby najważniejszy plac Katowic miał tak upolitycznioną nazwę?” – grzmiał Witkowicz na sali obrad.

(Niezależna.pl, gw)

ATOM \ Tylko amerykański parasol atomowy daje gwarancje bezpieczeństwa

Nuklearne mrzonki Berlina i Paryża

To Stany Zjednoczone pozostają jedynym wiarygodnym partnerem Polski w kwestiach nuklearnych – mówił szef BBN prof. Sławomir Cenckiewicz dla Agencji Reutera, powołując się na ich wyraźną przewagę nad europejskimi potęgami nuklearnymi, czyli Francją i Wielką Brytanią. Dziś prezydent Francji ma ogłosić projekt rozszerzenia na Europę parasola nuklearnego w oparciu o potencjał francusko-brytyjski. – To nierealne nie tylko z politycznego punktu widzenia, lecz także ze względów operacyjnych. To jest zbyt mały potencjał odstraszania, a stworzenie takiego parasola dla Europy wymaga decyzji budżetowych, uzgodnień wewnątrz NATO, infrastruktury, ćwiczeń i interoperacyjności, czyli twardej pracy, która zajmie lata. A na to nie ma miejsca w sytuacji realnego zagrożenia tu i teraz ze strony Rosji – mówi gen. Dariusz Wroński.

Jarosław Molga

Sławomir Cenckiewicz, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, powiedział, że Polska powinna monitorować rozmowy na linii Berlin-Paryż, ale priorytetowo traktować istniejący program współużytkowania broni jądrowej NATO, umożliwiając sojusznikom niemającym broni jądrowej przyjmowanie i dostarczanie amerykańskich głowic w celu przeciwdziałania potencjalnym zagrożeniom ze strony Rosji – relacjonuje Agencja Reutera. Prof. Cenckiewicz przekazał, że francuska doktryna odda pełną kontrolę nad bronią jądrową w ręce prezydenta Francji – jest to coś, co sam Emmanuel Macron ma powiedzieć wprost w poniedziałek. Dodał, że użycie broni jądrowej w ramach klauzuli o obrocie zbiorowej NATO, zawartej w artykule 5, który traktuje atak na jeden kraj jako atak na wszystkie, powinno być decyzją sojuszniczą. Deklaracje Macrona nie były uzgadniane z NATO.

Plan niemiecko-francuski

Dziś prezydent Francji ma przedstawić plan stworzenia europejskiego parasola nuklearnego. To wynik rozmów (o których mówił szef BBN) między Paryżem a Berlinem, które opierają się na założeniu, że amerykański parasol atomowy w ramach NATO nie jest już wiarygodny. – To jest propagandowa teza Berlina wbrew faktom i wbrew ostatnim deklaracjom Amerykanów. Podczas ostatniej konferencji bezpieczeństwa w Monachium wiceszef Pentagonu Elbridge Colby zapewnił wprost, że USA utrzymują parasol jądrowy nad europejskimi aliantami – komentuje doradca prezydenta Jacek Saryusz-Wolski. Dodaje, że w rzeczywistości niemie-



Prezydent Nawrocki jest zwolennikiem rozpoczęcia przez Polskę prac nad własnym programem jądrowym | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

ko-francuskie propozycje mają na celu wypchnięcie USA z Europy i otwarcie także na tym polu dominacji Niemiec z wykorzystaniem potencjału Francji. – Te propozycje to tworzenie pozorów siły i politycznej gry – mówi Saryusz-Wolski.

– Rozszerzenie francuskiego parasola nuklearnego na inne kraje to ułuda i mrzonka. Decyzja o użyciu francuskiej „Force de Frappe” i przycisk atomowy zawsze pozostaną w rękach prezydenta Francji. Mówi to wyraźnie francuska doktryna nuklearna. Notabene opiera się ona na zasadzie tzw. martwej ręki, czyli odwetu już po ataku nieprzyjaciela na Francję – mówi doradca prezydenta.

Dobre dla Francji, ale nie dla Polski

Gen. Dariusz Wroński podkreśla w rozmowie z „Codzienną”, że pomijając względy polityczne, koncepcja stworzenia europejskiego parasola mającego zastąpić amerykański jest problematyczna ze względów wojskowych. Pierwszą

kluczową sprawą jest potencjał, jakim dysponują Francja i Wielka Brytania. – Trzeba pamiętać, że mówimy o wspólnym francusko-brytyjskim potencjale, ale zapowiedzi z lata 2025 r. mówiły o koordynacji (a nie unifikacji) odstraszania francusko-brytyjskiego i był to sygnał polityczny: zwiększenie wiarygodności europejskiej „nogi”, ale przy zachowaniu suwerenności decyzji każdego z krajów – mówi gen. Wroński.

Nawet połączone siły nuklearne Francji i Wielkiej Brytanii nie równoważą potencjału Rosji. Według szacunków ekspertów w posiadaniu Rosji znajduje się obecnie 5 tys. głowic nuklearnych. Francja ma ich 290, a Wielka Brytania 225. Stany Zjednoczone posiadają ponad 5 tys. takich głowic.

Kolejną sprawą, na którą zwraca uwagę generał, jest struktura sił nuklearnych Francji. – Paryż utrzymuje dwuskładnikowe odstraszanie: morskie (SSBN z M51) i lotnicze – samoloty Dassault Rafa-

le przenoszące pocisk ASMP-A. Nie posiada z założenia atomowej broni taktycznej (o niewielkiej mocy), a także nie jest jasne (tego doktryna nuklearna Francji nie precyzuje), jaki jest próg użycia owej broni. Mowa jest tylko o żywotnych interesach Francji – mówi gen. Wroński. To wszystko powoduje poważne komplikacje. – Konieczne byłoby rozmieszczenie samolotów z pociskami jądrowymi w państwach, które pod takim parasolem miałyby się znaleźć. To nie jest prosta operacja. Wymaga uzgodnień, budowy odpowiedniej infrastruktury, systemów dowodzenia, logistyki, ćwiczeń itd. Przy czym Francja zachowuje cały czas kontrolę nad udostępnionym w ten sposób komponentem jądrowym bez jednoznacznego progu jej użycia. To z kolei wymaga zgody państw, które się na to decydują, a także poniesienia przez nie kosztów utrzymania takiej współpracy. Realnie w czasie wygląda to tak, że 12–18 miesięcy zajęłyby uzgodnienia polityczne, prawne, budżetowe, 18–36 miesięcy dostosowanie infrastruktury, ćwiczenia, certyfikacje, a dopiero po blisko pięciu latach byłaby pełna operacyjna gotowość dyżurów rotacyjnych – wylicza.

Niemcy korzystają z parasola USA

– Taka perspektywa czasowa jest nie do przyjęcia w sytuacji zagrożenia ze strony Rosji i ze względu bezpieczeństwa militarnego nie stać nas na to, by traktować tę propozycję jako alternatywę dla parasola amerykańskiego. W tym czasie możliwe jest przeprowadzenie programu atomowego, który pozwoliłby osiągnąć zdolność samodzielnego pozyskania broni nuklearnej – mówi Wroński. Dodaje, że Niemcy chociaż mówią o konieczności tworzenia alternatywy dla amerykańskiego parasola, sami z niego ko-

rzystają. – Wysuwają propozycje dla innych z bezpiecznych pozycji, mając do dyspozycji amerykańskie głowice. Niemcy uczestniczą w programie NATO Nuclear Sharing – nie mają własnej broni jądrowej, ale na ich terytorium (baza Büchel) przechowywane są amerykańskie bomby jądrowe B61, które w razie decyzji politycznej NATO/USA mogą zostać przeniesione i zrzucone przez niemieckie samoloty. Obecnie zdolność tę ma Tornado IDS, a w najbliższych latach przejmie ją F-35A, zakupiony specjalnie do tej roli. Niemcy zapewniają samoloty, załogi, szkolenie i infrastrukturę, USA zachowują kontrolę nad bronią i decyzją o jej użyciu – mówi gen. Wroński.

Dla USA nie ma alternatywy

– W obecnej sytuacji – tak jak mówił szef BBN – konieczne są dwa kierunki działań jednocześnie: po pierwsze, twarde oparcie na USA, które gwarantują odpowiedni potencjał odstraszania, mają w tej materii realne procedury, realne zdolności, a wreszcie program już istniejący, jakim jest Nuclear Sharing. Po drugie, konieczna jest budowa własnej zdolności progowej w swoim programie atomowym, zdolności technologicznej, przemysłowej, kadrowej. Nie po to, by jutro mieć bombę. Po to, by każdy wiedział, że możemy ją mieć, jeśli świat się załame – podkreśla gen. Dariusz Wroński.

O dążeniu Polski do pozyskania broni jądrowej w ramach programu Nuclear Sharing mówił publicznie kilkanaście dni temu prezydent Nawrocki. Przyznał także, że jest zwolennikiem rozpoczęcia przez Polskę prac nad własnym programem jądrowym. – Zbudowanie bezpieczeństwa Polski, nawet w oparciu o potencjał jądrowy, atomowy, jest kierunkiem, który popieram – mówił prezydent Karol Nawrocki.



POLITYKA \ PiS ogłosi kandydata na premiera 7 marca w Krakowie w hali Sokół, gdzie w 2024 r. prezes Jarosław Kaczyński przedstawił Karola Nawrockiego jako obywatelskiego kandydata na prezydenta.



**WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI ** Sąd Rejonowy w Raciborzu uchylił decyzję o zajęcie domu pośle Michała Wosia przez prokuraturę. Chodzi o wpis hipoteki przymusowej dokonany na wniosek prokuratury.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

eprasa.pl 14965d9f85



PRZEJĘLI STATEK ROSYJSKIEJ FLOTY CIENI

BELGIA \ Siły zbrojne przejęły wczoraj tankowiec należący do rosyjskiej floty cieni – poinformował belgijski minister obrony Theo Francken. Jednostka zatrzymana przy wsparciu Francji i po-dejrzewana o pływanie pod fałszywą banderą została przetransportowana do portu w Zeebrugge.

SZWECJA \ Prawica zaostrza politykę migracyjną

Sześciokrotnie więcej deportacji. Zero tolerancji dla skazanych imigrantów

Rząd w Sztokholmie przyjął projekt ustawy mającej znacznie ułatwić deportacje imigrantów, którzy popełnili przestępstwa. Szwedzki minister ds. migracji Johan Forssell zapowiada, że każdy obcokrajowiec skazany na karę surowszą niż grzywna będzie wydany z kraju.

Paweł Kryszczak

Centroprawicowy rząd Ulfa Kristerssona wspierany przez Szwedzkich Demokratów przejął władzę w 2022 r., m.in. za sprawą obietnic skutecznej walki z przestępczością, która ma często podłoże imigranckie, i zaostrzenia polityki migracyjnej. Już w ub.r. rząd w Sztokholmie podwyższył z 10 do 350 tys. koron szwedzkich kwotę zasiłku dla imigrantów, którzy zdecydowali się na powrót do swojego kraju. Środki te wypłacane są chętnym od 1 stycznia br. Na początku lutego rząd Kristerssona zapowiedział umieszczenie wszystkich ubiegających się o azyl w ośrodkach dla mi-



Szwecja konsekwentnie zaostrza politykę migracyjną | fot. Henrik Montgomer/TT newsagency/Forum

grantów na czas rozpatrywania ich wniosków. Cudzoziemcy, którzy nie zdecydują się na taki krok, ryzykują m.in. utratą świadczeń. W efekcie liczba wniosków o azyl spadła w ub.r.

aż o 30 proc., osiągając najniższy wynik od 1985 r. Według danych Szwedzkiego Urzędu Migracyjnego osoby ubiegające się o azyl i członkowie ich rodzin stanowili zaledwie 6 proc. ogółu

imigrantów, których w ub.r. było blisko 80 tys.

Kilka dni temu zapowiedziano wprowadzenie surowszych zasad deportacji ze Szwecji z powodu popełnienia prze-

stępstw. Na konferencji prasowej minister ds. migracji Johan Forssell zapowiedział, że osoby, które przybywają do Szwecji i popełniają przestępstwa, „nadużyły szwedzkiej gościnności i zostaną deportowane”. – Ostatecznie chodzi o obronę ofiar przestępstw. Krok po kroku czynimy politykę migracyjną bardziej sprawiedliwą – powiedział Forssell.

W ramach proponowanych przepisów każdy cudzoziemiec skazany na karę surowszą niż grzywna będzie automatycznie deportowany. Obowiązek wnioskowania o deportację ma spoczywać na prokuratorach.

Oczekuje się, że ustawa ma wejść w życie 1 września. Zdaniem rządzących zmiany w prawie umożliwią sześciokrotny wzrost liczby deportacji osób skazanych za przestępstwa: z 500 do ok. 3 tys. osób rocznie.

Warto zauważyć, że w latach 2020–2023 w szwedzkich sądach wydawano rocznie średnio 496 decyzji w sprawie deportacji. Stanowi to zaledwie 2,8 proc. ogólnej liczby orzeczeń wydanych wobec cudzoziemców (17 464), którzy popełnili przestępstwa.

Organizacja piłkarskiego mundialu w USA utrudniona

WASZYNGTON \ Sekretarz Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego (DHS) Kristi Noem podkreśliła, że częściowe zamknięcie rządu związane z brakiem finansowania dla DHS zakłóca przygotowania związane z bezpieczeństwem przed piłkarskimi mistrzostwami świata w tym roku oraz obchodami 250. rocznicy powstania Stanów Zjednoczonych.

Noem skrytykowała przy tym demokratów za blokowanie funduszy dla resortu, argumentując, że taka postawa naraża bezpieczeństwo narodowe i sprawną organizację wspomnianych wydarzeń. „Jak dotąd nie przyznano żadnych środków na zabezpieczenie mistrzostw świata w piłce nożnej. Im dłużej Departament Bezpieczeństwa Krajowego pozostaje bez finansowania, tym mniej przygotowany będzie nasz kraj na zagrożenia związane z mistrzostwami i obchodami 250. rocznicy powstania USA” – napisała Noem na swoim koncie na portalu X.

Zaapelowała o szybkie zakończenie impasu, ponieważ według niej rosną obawy dotyczące skutecznej koordynacji działań bezpieczeństwa w obliczu nadchodzących imprez. „Demokraci muszą natychmiast zakończyć ten paraliż i umożliwić DHS powrót do realizacji naszej misji ochrony ojczyzny” – dodała.

Podczas przesłuchania w Kongresie przedstawiciele organów ścigania wyrazili poważne zaniepokojenie wstrzymaniem przekazania 625 mln dol. przeznaczonych na zabezpieczenie zbliżającego się mundialu. Komitet organizacyjny w Miami ostrzegł, że bez szybkiego uru-

chomienia tych środków może być konieczne ograniczenie skali wydarzenia w tym mieście. Podobne obawy zgłaszała przedstawicielka komitetu z Kansas City, którzy podkreślali pilną potrzebę finansowania nadgodzin dla policji, a także zapewnienia dodatkowych zasobów. – Potrzebujemy jasnych zobowiązań od naszych partnerów w ramach współpracy i wzajemnej pomocy, aby skutecznie wspierać naszych funkcjonariuszy, biorąc pod uwagę zakres, skalę i czas trwania meczów – oświadczył zastępca komendanta policji w Kansas City, Joseph Mabin.

Republikański kongresmen z Teksasu Michael McCaul oświadczył, że odpowiedzialność za ewentualne szkody związane z organizacją obu wydarzeń masowych, wynikające z braku finansowania dla Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego, spadnie na amerykański Senat, który według tego polityka ma się kierować względami politycznymi w tej sprawie.

Departament Bezpieczeństwa Krajowego pozostaje częściowo zamknięty od 14 lutego.

.....
Tomasz Winiarski

Rosja akceptuje gwarancje bezpieczeństwa

WOJNA NA UKRAINIE \ Szef biura prezydenta Wołodymyra Zełenskiego i członek ukraińskiej grupy negocjacyjnej z Rosjanami Kyryło Budanow poinformował, że strona rosyjska zgodziła się zaakceptować gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy ze strony Stanów Zjednoczonych.

Budanow wyjaśniał, że mają miejsce również postępy w grupie wojskowej, w której jest omawiana kwestia strefy demilitaryzowanej i tego, jak będzie wyglądała sprawa monitoringu po zakończeniu wojny. Najgorzej wygląda kwestia terytoriów spornych, gdyż rosyjski zbrodniarz Władimir Putin domaga się całego Donbasu – także tych terytoriów, które obecnie znajdują się pod kontrolą ukraińską. Kijów nie zamierza przystać na taki dyktat i jak wskazują najnowsze sondaże, większość Ukraińców również się temu sprzeciwia. – Jeśli chodzi o kwestię terytoriów, szukamy kompromisu między dwoma całkowicie odmiennymi pozycjami. Jeszcze go nie znaleźliśmy. Mam nadzieję, że się uda. Nie mamy na to dużo

czasu. Ostatecznie będziemy musieli powiedzieć: albo znaleźliśmy rozwiązanie i zakończyliśmy tę wojnę, albo... wciąż się zabijamy – powiedział Kyryło Budanow. Polityk podkreślił przy tym, że obecny stan armii rosyjskiej nie pozwala jej na atak na Kijów, należy się jednak liczyć z tym, że siły podległe Kremlowi są w stanie dokonywać kolejnych ataków wymierzonych w ludność i cele cywilne. Nie wiadomo jednak, kiedy dojdzie do kolejnej rundy negocjacji w formacie Ukraina, Rosja, USA, gdyż planowane spotkanie w Abu Zabi na początku marca może zostać przeniesione ze względu na operację amerykańsko-izraelską przeciwko Iranowi.

.....
(pp)



PLANOWAŁ ATAK NA BAZĘ NATO

NORWEGIA \ Policja aresztowała 17-latkę podejrzaną o planowanie ataku terrorystycznego na bazę NATO. Według śledczych nastolatek została zradyzalizowana przez tzw. Państwo Islamskie (IS).



KOLEJNA FALA ATAKÓW

WOJNA PUTINA \ W nocy z soboty na niedzielę Rosja wystrzeliła w kierunku Ukrainy 123 drony. 110 z nich udało się zneutralizować. Agresor ostrzelał siedem lokalizacji.

BLISKI WSCHÓD \ Donald Trump uderzył w kolejnego sojusznika Putina

Irański reżim bliski upadku. Kolejny przykład potęgi i sprawczości USA

Stany Zjednoczone i Izrael przeprowadziły wspólne operacje wojskowe, których celem był irański reżim. Już pierwszego dnia udało im się wyeliminować znaczną część jego kierownictwa, z ajatollahem Alim Chameneim na czele. Ten sukces to bardzo zła wiadomość dla Rosji – Władimir Putin nie tylko stracił kolejnego, po dyktatorze Wenezueli Nicolásie Maduro, ważnego sojusznika, lecz także istotne źródło broni. Operacja po raz kolejny pokazała też, że USA nadal są jedynym supermocarstwem na świecie, a ich zdolność do projekcji siły nie ma sobie równych.

Wiktor Młynarz

Pod koniec grudnia ub.r. w Iranie wybuchły masowe antyrządowe protesty, wywołane tragiczną sytuacją gospodarczą. Reżim odpowiedział falą brutalnych represji, mordując tysiące ich uczestników. Prezydent USA Donald Trump szybko stanął w ich obronie i zaczął wysyłać siły na Bliski Wschód.

Teheran nie zdążył się dogadać

Wkrótce potem reżim zgodził się na negocjacje z Amerykanami. Strona irańska relacjonowała ich przebieg w dużo bardziej optymistyczny sposób niż strona amerykańska. Amerykańskie media donosiły, że Iran jest gotowy pójść na pewne ustępstwa w kwestii swojego programu atomowego, w zamian za rezygnację z zachodnich sankcji, ale nie chce w ogóle rozmawiać o zaprzestaniu wspierania terroryzmu i ograniczeniu programu pocisków balistycznych. Trump wielokrotnie przypominał, że dla reżimu są to negocjacje ostatniej szansy, ale nie skłoniło to Iranu do ustępstw.

„Times of Israel” poinformował (na podstawie źródła w amerykańskim rządzie), że Trump otrzymał informacje wywiadowcze o tym, iż z powodu fiaska negocjacji Iran szykuje się do ataku rakietowego. To skłoniło prezydenta USA do przeprowadzenia uderzenia wyprzedzającego, które przygotowano wspólnie z Izraelem. Źródło „Times of Israel” wskazało, że z amerykańskich analiz wynikało jasno, iż to pozwoli ograniczyć potencjalną liczbę ofiar.

Odcięli reżimowi głowę

Operacje – izraelska „Ryczący lew” i amerykańska „Epiczna furia” – rozpoczęły się

w sobotę rano. Do akcji jako pierwsze weszło izraelskie lotnictwo, a Amerykanie użyli głównie pocisków manewrujących, rakiet balistycznych i dronów – w tym mocno inspirowanych irańskimi Shahedami dronów kamikadze Lucas, których bojowo użyto po raz pierwszy.

Pierwsze uderzenie miało charakter typowo dekapitacyjny. Jedną z pierwszych eksplozji miała miejsce w siedzibie ajatollaha, gdzie obraduje także Rada Bezpieczeństwa Narodowego. Strona izraelska poinformowała, że celem pierwszej fali było uderzenie w sam reżim i w irański wywiad. Miesiące planowania

Zadarli z większością Bliskiego Wschodu

Przed śmiercią Chamenei zapowiadał, że w razie ataku Iran zmieni ten konflikt w regionalną wojnę. Gdy nastąpiło uderzenie, reżim odpowiedział atakiem nie tylko na Izrael i amerykańskie bazy na Bliskim Wschodzie – czego wszyscy się od początku spodziewali – lecz także na cele cywilne w niemal wszystkich państwach regionu. Najmocniejsze uderzenie zostało skierowane na Zjednoczone Emiraty Arabskie: Iran użył do niego aż 137 rakiet i 209 dronów. Trafiły m.in. w słynny hotel Burdż Al Arab. Wczoraj zaatakowany został nawet Oman – państwo słynące z dobrych stosunków ze

dostarczał bowiem Kremlowi ogromne ilości broni, w tym tysiące rakiet balistycznych Fath-360 i dronów Shahed-136, a także miliony pocisków do karabinów i pocisków artyleryjskich. Nawet jeśli irańskie fabryki i magazyny nie zostaną zniszczone, trudno się spodziewać, by w obecnej sytuacji reżim w Teheranie mógł sobie pozwolić na ich dalszy eksport.

Weekendowe operacje będą miały jednak także skutki bardziej długoterminowe. Iran był jednym z najbliższych sojuszników Rosji, mimo to (podobnie jak wcześniej w przypadku Wenezueli) Kreml ograniczył się jedynie do potępiających oświadczeń.

**\\ Jeżeli reżim w Teheranie upadnie i Zachód zniesie sankcje na irańską ropę, będzie to oznaczało, że główne źródło dochodów Rosji znów zostanie poważnie ograniczone. Będzie to miało także konsekwencje dyplomatyczne. Donald Trump po raz kolejny pokazał, że zawsze woli się porozumieć, ale nie boi się też zdecydowanych działań. **

i działalności wywiadowczej przyniosły owoce – mimo rosnących napięć, przerwania w region ogromnych sił i tego, że Trump nie ukrywał, iż atakuje w razie fiaska negocjacji, reżim w Teheranie po raz kolejny dał się całkowicie zaskoczyć.

Jeszcze w sobotę strona izraelska poinformowała, że Chamenei został wyeliminowany. Potwierdzili to także Amerykanie. Teheran początkowo kłamał, że nic mu się nie stało, i zapowiadał, iż ajatollah wygłosi orędzie do narodu. Wczoraj rano jednak Iran oficjalnie ogłosił jego śmierć i zapowiedział 40-dniową żałobę. Oprócz niego wyeliminowano wielu ważnych członków reżimu, w tym ministra obrony Aziza Nasira Zadeha, doradcę ajatollaha Alego Szamchaneiego czy też Mohameda Pakpoura, dowódcę Korpusu Strażników Rewolucji.

wszystkimi sąsiadami, od lat pomagające teherańskiemu reżimowi w negocjacjach z Zachodem.

Większość irańskich dronów i rakiet udało się na szczęście przechwycić, co pozwoliło na zminimalizowanie liczby ofiar. USA i Izrael odpowiedziały na to kolejnymi atakami, w których na cel wzięły m.in. wyrzutnie irańskich pocisków balistycznych. Trump napisał na swoim portalu Truth Social, że jeśli Iran nie zaprzestanie tych ataków, to „uderzymy w niego z siłą, której świat jeszcze nie widział”.

Rosja znów nie przyszła sojusznikom z pomocą

Uderzenie w Iran to bardzo zła wiadomość dla Rosji. Jego najbardziej bezpośrednim skutkiem będzie znacznie ograniczenie zdolności do przeprowadzania ataków terrorystycznych na ukraińskie miasta. Iran

To po raz kolejny pokazało światu, że jakiegokolwiek sojusze z Putinem są zupełnie nieopłacalne. To, że Izrael i USA nie poniosły w ataku żadnych strat, a amerykańskie drony już po kilku godzinach operowały swobodnie nad Teheranem, pokazało także, iż rosyjska broń, w tym systemy przeciwlotnicze, które według kremlowskiej propagandy są w stanie niszczyć amerykańskie myśliwce piątej generacji, jest zupełnie bezużyteczna w starciu z nowoczesnymi siłami zbrojnymi.

Jeżeli reżim w Teheranie upadnie i Zachód zniesie sankcje na irańską ropę, będzie to oznaczało, że główne źródło dochodów Rosji znów zostanie poważnie ograniczone. Będzie to miało także konsekwencje dyplomatyczne. Donald Trump po raz kolejny pokazał, że zawsze woli się porozumieć, ale nie boi

się zdecydowanych działań. Wprawdzie atak na Rosję jest skrajnie mało prawdopodobny, ale rosyjscy negocjatorzy na pewno zastanawiają się teraz, czy ich strategia opóźniania i stawiania nierealistycznych żądań nie zemści się na kremlo wskim reżimie.

Hegemonia USA nie jest zagrożona

Operacja po raz kolejny pokazała też, że USA nadal są jedynym supermocarstwem na świecie, a ich zdolność do projekcji siły nie ma sobie równych. Świat niedawno obchodził czwartą rocznicę „trzydniowej operacji specjalnej” na Ukrainie, a Chiny od dekad straszą Tajwan, ale boją się go zaatakować, tymczasem USA potrafiły zaatakować oddalony o 10 tys. km kraj, w jeden dzień wyeliminować czołowych przedstawicieli reżimu, który od dekad trzymał go żelazną ręką, i nie stracił przy tym ani jednego żołnierza. Żadne traktaty ani prawo międzynarodowe nie zabezpieczają tak pokoju, jak świadomość, że jego złamanie może oznaczać, iż przy wybrzeżu agresora pojawi się amerykańska lotniskowcowa grupa bojowa. Fakt, że Amerykanie po raz drugi dołączyli do izraelskiej operacji pokazał także, iż w przeciwieństwie do Rosji są gotowi ruszyć z pomocą sojusznikowi, który znalazł się w niebezpieczeństwie. To niezwykle ważna postawa m.in. z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski – kluczowego sojusznika USA w Europie.

Te operacje mogą być także bardzo dobrą informacją dla 90 mln Irańczyków. Chociaż prześladowający ich reżim jeszcze nie upadł, to nigdy wcześniej nie był tak bliski upadku. Już w sobotę pojawiło się wiele nagrań pokazujących, jak w odpowiedzi na amerykańsko-izraelski atak i śmierć ajatollaha setki Irańczyków świętowało na ulicach i wznosiło proamerykańskie okrzyki. Oprócz zakończenia represji upadek reżimu może oznaczać dla nich znaczącą poprawę losu. Iran jest w pierwszej dziesiątce państw posiadających największe złoża surowców naturalnych, ale polityka Teheranu i związane z nią sankcje sprawiały, że Irańczycy nie mogli z tego skorzystać i w większości żyli w nędzy. Upadek reżimu i normalizacja stosunków z innymi państwami regionu oraz z Zachodem mogą sprawić, że w ciągu kilku dekad Iran stanie się bardzo zamożnym krajem.



SUROWCE \ Po atakach USA i Izraela na Iran oraz napięciach w rejonie cieśniny Ormuz Gaz-System zapewnił, że krajowy system gazowy działa stabilnie, a dostawy są w pełni zabezpieczone. Spółka wskazuje na dywersyfikację kierunków (przede wszystkim: Baltic Pipe i terminal LNG w Świnoujściu). Magazyny są wypełnione w ok. 50 proc.

NASTROJE \ Polacy częściej żywią obawy niż nadzieje

Konsumenci mniej optymistyczni niż rząd

Rząd przekonuje, że Polska pozostaje „oazą stabilności” – z 3,6 proc. wzrostu, niską inflacją i małym bezrobociem. Lutowe badanie CBOS pokazuje jednak, że społeczne nastroje są znacznie ostrożniejsze. Przybywa negatywnych ocen sytuacji politycznej i gospodarczej kraju, pogarszają się opinie o kondycji finansowej rodzin i prognozy na przyszłość. Obawy (36 proc.) przeważają nad nadzieją (33 proc.), a w sprawach gospodarczych wyraźnie dominuje pesymizm.

Mariusz Andrzej Urbanke

W pierwszej połowie lutego CBOS zapytał Polaków o oszczędzanie, ograniczanie wydatków, większe zakupy i inwestycje. Jak wskazuje Małgorzata Omyła-Rudzka z CBOS, spadł odsetek osób, którym w ostatnim miesiącu udało się coś odłożyć (z 54 do 50 proc.), wzrósł zaś udział ograniczających bieżące wydatki (z 37 do 41 proc.) i pożyczających na codzienne potrzeby (z 10 do 12 proc.). Rządziej deklarowano także większe zakupy i inwestycje – zarówno planowane (spadek z 30 do 26 proc.), jak i nieplanowane (z 20 do 16 proc.).

W ocenie perspektyw na najbliższy rok pesymizm wyraźnie przeważa nad opty-

mizmem (48 proc. wobec 24 proc.). W swoim otoczeniu badani również częściej dostrzegają obawy niż nadzieje – szczególnie w odniesieniu do sytuacji gospodarczej (51 proc. wobec 18 proc.), nieco rzadziej do finansów własnych gospodarstw domowych (37 proc. wobec 24 proc.).

Na pogarszające się nastroje może wpływać sytuacja na rynku pracy. Według danych resortu rodziny w styczniu bezrobocie wyniosło 6 proc. Rok 2025 przyniósł rekordową falę zwolnień grupowych – największą od kryzysu z lat 2008–2009. Polska znajduje się także wśród krajów UE o najszybciej rosnącym bezrobociu wśród młodych do 25. roku życia. Dane Eurostatu pokazują, że w listopadzie 2025 r. stopa bezrobo-



Na pogarszające się nastroje może wpływać sytuacja na rynku pracy
| fot. Arkadiusz Ławrywianiec/Gazeta Polska

cia w tej grupie wzrosła do 12,7 proc., podczas gdy ogólna stopa bezrobocia wyniosła 3,3 proc. Tylko w styczniu

liczba bezrobotnych zwiększyła się o 47 tys., a powiatowe urzędy pracy dysponują mniejszymi środkami na ak-

tywne formy przeciwdziałania bezrobociu.

Największy optymizm deklarują osoby o najwyższych dochodach – przy dochodzie co najmniej 9 tys. zł netto średni wskaźnik nastrojów wynosi 5,2 w skali 0–10 – i zadowolone z własnych warunków materialnych (4,5). Relatywnie lepsze nastroje mają także osoby w wieku 25–34 lat (4,4), absolwenci uczelni wyższych (4,3), mieszkańcy dużych miast i przedsiębiorcy (po 4,2). Najniższe wartości wskaźnika odnotowano wśród osób niezadowolonych z sytuacji materialnej (1,8) i rolników (1,9).

Choć makroekonomiczne wskaźniki pozostają stabilne, codzienne doświadczenia wielu gospodarstw domowych wskazują na rosnącą ostrożność i niepewność co do przyszłości.

Najubożsi Polacy płacą za błędy urzędników

CZyste Powietrze \ Rząd pozostawia bez pomocy tysiące najuboższych gospodarstw domowych, które zostały pokrzywdzone w ramach programu Czyste Powietrze. Eksperci apelują do premiera: obywatele nie powinni płacić za błędy popełnione przez wojewódzkie fundusze ochrony środowiska.

Polski Alarm Smogowy apeluje do premiera i posłów o objęcie ochroną wszystkich poszkodowanych w programie Czyste Powietrze. Krytycznie oceniają rządowy projekt ustawy, który pozostawia bez pomocy tysiące najuboższych gospodarstw domowych. Wojewódzkie fundusze ochrony środowiska obcinają beneficjentom przyznane dofinansowanie i robią to w sposób nieuprawniony. To przecież fundusze wypłacały zaliczki na inwestycje (docieplanie domów, wymianę źródła ciepła itd.) firmom, które nie wywiązywały się z zaciągnię-

tych zobowiązań. – Obywatele nie powinni płacić za błędy popełnione przez NFOŚiGW – twierdzą eksperci.

Dotacje są obniżane przez fundusze o kilkanaście, a niekiedy kilkadziesiąt tysięcy złotych. Prowadzi to do drastycznych sytuacji: od odmowy wypłaty transzy aż do nakazu zwrotu części środków wypłaconych już w ramach prefinansowania. Takie podejście stosuje się wobec osób, które nie dysponują ani nigdy nie będą dysponować tak dużymi kwotami pieniędzy, a które nie ponoszą żadnej winy za opisaną sytuację. Fundusze miały peł-

ną informację o kosztach inwestycji i treści umów z wykonawcami już na etapie rozpatrywania wniosków o dotację. Wówczas kwoty te nie były kwestionowane, a kosztorysy były akceptowane. – Teraz odpowiedzialność za swoje zaniedbania fundusze przerzucają na najuboższe gospodarstwa domowe – dodaje Andrzej Guła, prezes Polskiego Alarmu Smogowego.

Przyjęto 150 tys. wniosków na kwotę przekraczającą 8 mld zł, mając pełną świadomość skali i charakteru nadużyć w programie Czyste Powietrze, w tym zawyżania kosztów. Limity cenowe dla dotacji przyjęto dopiero w marcu 2025 r. Pojawia się pytanie – zwraca uwagę Andrzej Guła – czy w obliczu doniesień o problemach z finansowaniem programu proceder wstecznego naliczania kosztów skutkujący zwrotem finansowania przez obywateli jest sposobem na zasypanie luki finansowej programu? – Wygląda na to, że beneficjenci programu płacą teraz za błędy popełnione przez urzędników – podkreśla Guła.

Lucyna Piwowska

Bosch przyspiesza zwolnienia

PRZEMYSŁ \ Niemiecki gigant technologiczny i największy na świecie dostawca podzespołów samochodowych, firma Bosch, gwałtownie przyspiesza proces restrukturyzacji. Zarząd koncernu ogłosił plany redukcji zatrudnienia, które docelowo mogą objąć nawet 20 tys. etatów w samych Niemczech. Ta drastyczna decyzja jest bezpośrednią odpowiedzią na fatalne wyniki finansowe, gwałtowny spadek zysku operacyjnego i konieczność przetrwania w dobie transformacji energetycznej.

Sytuacja Boscha jest bolesnym odzwierciedleniem głębszego kryzysu, w jakim znalazła się niemiecka gospodarka. Przez lata Berlin opierał swój model wzrostu na taniej energii z Rosji, nieograniczonym eksporcie do Chin i wysokiej marży na silnikach spalinowych. Dziś te filary runęły. Niemcy obciążone najwyższymi w Europie cenami energii i sztywnymi regulacjami tracą konkurencyjność na rzecz USA i Chin. Eksperti wytykają rządzącym „przespany” moment cyfryzacji i ideologiczne podejście do transformacji, które uderzyło w rodzimy przemysł szybciej, niż ten zdążył się zaadaptować. W ramach oszczędności Bosch planuje nie tylko redukcję etatów, lecz także zamyka-

nie nierentownych zakładów produkcyjnych. Najbardziej zagrożony jest dział automoto, który mierzy się z mniejszym zapotrzebowaniem na skomplikowane komponenty do aut spalinowych. Proces ten budzi ogromny opór związków zawodowych i organizacji IG Metall, które ostrzegają przed postępującą deindustrializacją Niemiec. Obecne problemy Boscha to sygnał alarmowy dla całej Europy. Jeśli lider innowacji z Gerlingen jest zmuszony do tak radykalnych cięć, oznacza to, że fala zwolnień w sektorze motoryzacyjnym może stać się nową normą, trwale zmieniającą krajobraz gospodarczy kontynentu.

(miecz)



KIEROWCY ZAPŁACĄ WIĘCEJ. PALIWO ZNÓW DROŻEJE

TANKOWANIE \ Analitycy rynku paliw przewidują dalsze podwyżki cen na stacjach benzynowych w Polsce. W tym tygodniu litr benzyny Pb95 może zdrożeć o ok. 4 gr, a diesel o 3 gr, co podbije ceny detaliczne po wcześniejszych wzrostach o 10–11 gr – prognozują eksperci BM Reflex. Benzyna Pb95 może osiągnąć średnio ok. 5,77 zł za litr, Pb98 ok. 6,52 zł, a diesel ok. 6,07 zł, podczas gdy autogaz zdrożeje o ok. 2 gr.

GOSP...

11

FINANSE PUBLICZNE \ Brakuje dochodów podatkowych. Polska na ścieżce wysokiego długu

Budżet domknięty, problem otwarty

Polski budżet w 2025 r. formalnie zmieścił się w planie. Deficyt wyniósł 275,6 mld zł, czyli 95,4 proc. limitu zapisanego w ustawie budżetowej. Na pierwszy rzut oka można mówić o dyscyplinie – rząd nie przekroczył ustawowego progu, a grudniowy deficyt był wyraźnie niższy niż rok wcześniej. Gdy jednak zajrzeć głębiej w strukturę dochodów i wydatków, obraz staje się znacznie mniej pozytywny.

Paweł Woźniak

Dochody budżetu sięgnęły 594,6 mld zł i były o 4,6 proc. niższe niż rok wcześniej. Według rządu spadek ten w dużej mierze wynikał z reformy finansowania samorządów, a w ujęciu „oczyszczonym” dochody centralne miałyby wyglądać lepiej – rosnąć o blisko 12 proc. Problem polega jednak na tym, że budżet państwa nie operuje w próżni statystycznej, lecz w realnym przepływie środków. Jeśli większa część PIT trafia poza budżet centralny, to właśnie on ma mniejszą przestrzeń do finansowania swoich zobowiązań.

Mimo wzrostu PKB o 3 proc. w 2024 r. do planowanych

dochodów zabrakło aż 56 mld zł, a w 2025 r., mimo 3,6 proc. wzrostu PKB, do planu zabrakło ok. 42 mld zł dochodów podatkowych. Zdaniem ekonomisty i posła PiS Zbigniewa Kuźmiuka jedną z kluczowych przyczyn tak dramatycznego stanu finansów publicznych jest polityczne przyzwolenie koalicji 13 grudnia na niepłacenie albo tylko symboliczne płacenie podatków „przez bliskich i znajomych królika”. – Minister Domański w tym roku realizuje już trzeci budżet tej koalicji i gołym okiem widać, że ma poważny problem z realizacją dochodów budżetowych, w tym przede wszystkim tych podatkowych, mimo wzrostu PKB – podkreśla poseł.

Wpływy z VAT wzrosły o 11,8 proc., co można uznać za relatywnie dobry wynik, choć grudniowy skok – ponad 46 proc. r/r – rodzi pytania o technikę rozliczeń. Z kolei akcyza wzrosła zaledwie o 2,4 proc. mimo podwyżek stawek.

Po stronie wydatkowej widać, że presja rośnie szybciej niż dochody. Wydatki były o 4,3 proc. wyższe niż rok wcześniej i sięgnęły 870,2 mld zł. Jednym z głównych obciążeń było przekazanie ponad 56 mld zł na spłatę zobowiązań Polskiego Funduszu Rozwoju i Funduszu Przeciwdziałania COVID-19. Jednocześnie odnotowano oszczędności, m.in. niższe wykonanie rezerw celowych i dotacji do ZUS, co pomogło zmieścić się w limicie. Analitycy

PKO BP zwracają uwagę, że dzięki „standardowej elastyczności” rząd uniknął przekroczenia planu.

Bank Pekao zwraca uwagę, że według prognoz deficyt sektora general government ma spaść z ok. 7 proc. PKB do 6,5 proc. To jednak wciąż poziomy znacznie przekraczające unijne progi ostrożnościowe.

W tym kontekście szczególnie znaczenia nabierają ostrzeżenia dotyczące długu publicznego. Zbigniew Kuźmiuk, powołując się na prognozy Komisji Europejskiej, wskazuje, że dług za 10 lat przekroczy 100 proc. PKB, jeśli będzie rósł tak jak w latach 2024–2025.

Rosnący dług oznacza rosnące koszty jego obsługi. Już dziś w danych budżetowych

widać wyraźny wzrost wydatków na obsługę długu publicznego. Ustawa budżetowa na 2026 r. zakłada deficyt rzędu 271 mld zł. Oznacza to, że państwo nadal będzie finansować znaczną część swoich wydatków długiem.

Największym problemem nie jest sam wysoki deficyt w jednym roku, lecz strukturalna nierównowaga między tempem wzrostu wydatków a dochodów. Analitycy PKO BP wprost wskazują, że w ostatnich latach wydatki rosły szybciej niż wpływy budżetowe. Jeśli ten trend się utrzyma, nawet umiarkowane spowolnienie gospodarcze może gwałtownie pogorszyć sytuację fiskalną. Wówczas elastyczność budżetu przestanie wystarczać.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

InPost | **GAZETA POLSKA**

NOWOŚĆ!

Gazeta Polska – teraz do odbioru przez Twój Paczkomat® InPost

Dostawa co środę / Bez kolejki / Bez kompromisów

Zamów już teraz!
prenumerata.swsmedia.pl

ZESKANUJ



foto: Tomasz Hamrat/Gazeta Polska



Grzegorz Wszolek

Mimo upływu kolejnych miesięcy rząd wciąż nie ujawnił listy nazwisk objętej zakresem działania oprogramowania nazywanego w mediach Pegasusem. Były minister sprawiedliwości Adam Bodnar wspominał, że było to 578 nazwisk. W jednym z wywiadów przyznał, że służby w latach 2019–2022 dysponowały za każdym razem zgodą sądów na podjęcie działań operacyjnych, w tym stosowanie zaawansowanych technik operacyjnych. Nie można zatem mówić o nielegalnej inwigilacji, tymczasem ten argument pojawia się w dyskusjach do dzisiaj, łącznie z tym, że charakter prowadzonych kontroli operacyjnych był masowy. Jednym z sędziów wydających zgodę na używanie Pegasusa był Igor Tuleya – znany z protestów antyrządowych za czasów Zjednoczonej Prawicy. Tłumaczył on dziennikarzom, że nie znał szczegółów działania oprogramowania i był wprowadzony w błąd przez służby.

To wygodna wymówka, bo zdaniem naszych rozmówców taka wersja wydarzeń jest niezgodna ze stanem faktycznym. Sąd mógł dopytać funkcjonariusza CBA o charakter podejmowanej kontroli, jak i odmówić jej stosowania. Żaden sędzia nie usłyszał zarzutów w tej sprawie. Po dwóch latach od nielegalnego przejęcia prokuratury przez rząd Donalda Tuska postawiono je byłym szefom ABW i SKW – prof. Piotrowi Pogonowskiemu i gen. Maciejowi Materce, a także dwóm byłym funkcjo-

POLITYKA \ Zarzuty usłyszeli byli szefowie SKW i ABW

Bezzębne służby. Zarzuty za legalne stosowanie Pegasusa

Prokuratura pod kierownictwem Waldemara Żurka postawiła zarzuty szefom ABW i SKW za rządów PiS – Piotrowi Pogonowskiemu i gen. Maciejowi Materce. Dotyczą one przekroczenia uprawnień w związku ze stosowaniem Pegasusa. Pogonowski i Materka nie przyznali się do winy. Uważają, że państwo polskie wypełniało swoje zadania, dostosowując środki operacyjne do nowoczesnych narzędzi, którymi posługują się przestępcy. – Kontrola ABW już za obecnej władzy zakończyła się pozytywnie dla CBA i służba nie wniosła do niej zastrzeżeń – mówi „Codziennie” gen. Materka.

nariuszom CBA Ernestowi Bejdzie (kierował CBA, gdy zakupiono Pegasusa) i jego zastępcy Danielowi K. Prokuratura zarzuca im m.in., że Pegasus był wykorzystywany, mimo że nie miał wymaganej prawnej akredytacji bezpieczeństwa teleinformatycznego, a nadto bez uprzedniego ustalenia i przy braku podstawowej wiedzy, czy zapewnia on bezpieczeństwo przetwarzanych w nim informacji niejawnych o klauzulach „tajne” i „ściśle tajne”.

Zarzuty na polityczne zlecenie

Zdaniem gen. Macieja Materki, szefa SKW w latach 2018–2022, a wcześniej wieloletniego oficera ABW i CBA, zarzuty mają charakter polityczny, a dyskusja jest szkodliwa dla bezpieczeństwa państwa i pracy funkcjonariuszy. – Jesteśmy dzisiaj z Piotrem Pogonowskim elementami całej układanki rozliczeń, które mają osiągnąć polityków. Komisja śledcza ds. Pegasusa kończy swoje prace. Ona musi jakoś wyjść wizerunkowo z kłinczu i mieć polityczny użytek. Cała ta historia niszczy polskie bezpieczeństwo w sytuacji, gdy jesteśmy pod nieustanną presją wojny hybrydowej, której efektem są płonące ha-

le i wysadzane tory kolejowe. Powiem też tak: jakoś przed 2024 r. nie było takiej sytuacji jak pod Dęblinem, gdzie sabotażyści wysadzili tory i zbiegli na Białoruś. Właśnie dlatego, że m.in. korzystaliśmy z nowoczesnych narzędzi eliminujących zagrożenia. Za naszych czasów takich momentów nie było, a wręcz przeciwnie – udało się powstrzymać dwóch Białorusinów, którzy rozpoznawali infrastrukturę kolejową, kluczową m.in. dla naszych sojuszników. Zostali skazani przez sąd – komentuje Materka dla „Codzienniej”.

– Zarzuty mają wywołać efekt mrozący na mnie i Piotrze Pogonowskim. Celowo zaproszono nas do prokuratury na jedną godzinę, żeby następnie „odpalić paski w telewizjach”. W mojej ocenie takie działania mogą paraliżować pracę funkcjonariuszy służb, w tym CBA, które jest w ciągłej likwidacji. Dzieje się to w sytuacji, gdy mamy rekordowy deficyt budżetu państwa, wydajemy ogromne pieniądze na bezpieczeństwo, a CBA zbudowało przez lata skuteczne mechanizmy walki z mafiami VAT czy ścigania wyrafinowanej korupcji. O ogromnej liczbie zadań dla ABW i SKW w związku z działaniami Rosji, Białorusi czy wojną na Ukrainie nie wspomnę – ocenia gen. Materka.

– Był jeden kluczowy moment przesłuchania na posiedzeniu komisji śledczej byłej szefowej CBA Agnieszki Kwiatkowskiej-Gurdak. Ona wprost powiedziała, że kontrola ABW już za obecnej władzy zakończyła się pozytywnie dla CBA i nie wniosła do niej zastrzeżeń. Po swoim wystąpieniu, jak wiemy, podała się do dymisji. Wokół tej kontroli, która zmieniła stanowisko ABW, po której nagle okazało się, że służby powinny uzyskać akredytację na sprzęt typu Pegasus,

pojawia się coraz więcej wątpliwości – wspomina Materka.

– Mało tego, podczas mojego przesłuchania, dzień po wyborach prezydenckich, sam Marcin Bosacki, który już w komisji ds. Pegasusa nie zasiada, przyznał w trakcie dyskusji ze mną, że pod względem legalności działań wszystko było w porządku. Mamy orzeczenia Sądu Najwyższego, sądy wydawały zgody na kontrolę operacyjną, wiedząc doskonale, jak będzie przebiegała. Aż 14 krajów Unii Europejskiej używało tego systemu. Warto przypomnieć postanowienie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 11 listopada 2025 r. w sprawie Costy i Roselló przeciwko Hiszpanii. Postępowanie prowadzone przez trybunał dotyczyło części tzw. CatalanGate. ETPC stwierdził, że zarzucane kwestie nie wskazują na naruszenie praw i wolności określonych w konwencji lub protokołach do niej. Służby hiszpańskie wobec części działaczy i polityków katalońskich podejmowały czynności z zastosowaniem systemu Pegasus (oraz systemu Candi-ru) – przytacza Materka.

– Przystępczość zorganizowana, w tym szpiegry, komunikuje się za pomocą nowoczesnych, szyfrowanych komunikatorów. Musimy mieć jako polskie państwo narzędzia do ich powstrzymania. XXI w. to nie czas traktowania łączności jak w czasach, kiedy były budki telefoniczne. Wydajemy miliardy złotych na służby, trwa dyskusja o ich niedofinansowaniu, tymczasem pozbawiamy sami siebie skutecznych narzędzi. Mało tego – skądinąd wiem, że obecne instytucje chciały zakupić oprogramowanie na wzór Pegasusa. W mojej ocenie powinniśmy mieć najlepsze oprogramowanie tego typu. Jednak wciąż są obawy w służbach w związku z mityczną akredy-

tacją w kontekście stosowania nowinek technicznych – ujawnia gen. Materka.

Niemcy też stosowali Pegasusa i nie muszą się z niczego tłumaczyć

Od lat politycy Koalicji Obywatelskiej i kolejni ministrowie sprawiedliwości twierdzą, że Pegasus służył inwigilacji ówczesnej opozycji i z tego powodu Izrael wycofał licencję oprogramowania. – Sprawy polityczne to był tylko promil zainteresowania służb. Przypomnę, że CBA zostało powołane do zajmowania się politykami na najwyższych szczeblach. Owszem, Roman Giertych, Sławomir Nowak, Krzysztof Brejza to znane przykłady pojawiające się w debacie, ale zajmowano się przede wszystkim kwestiami zagrażającymi bezpieczeństwu państwa. I mam żal do polityków, że nie udało się rozbroić na czas politycznie motywowanych zarzutów, o których nie wiemy, ile miały związków z rzeczywistością. Ci, którzy rzekomo wyjaśniają sprawę od kilku lat – przypomnę wcześniej komisję senacką – w mojej ocenie wyrwywają służbom kły, tak istotne w obecnej sytuacji bezpieczeństwa na świecie i w Polsce. Izrael wycofał licencję dla Polski prawdopodobnie ze względu na zamieszanie polityczne. Każda firma w tej branży, w tym NSO Group, którą niedawno kupili amerykańcy, dba o swój wizerunek – podkreśla były szef SKW.

Generał powołuje się przy tym na rzadko poruszany w debacie wyrok niemieckiego sądu z listopada 2024 r. Federalny Sąd Administracyjny w Lipsku orzekł, że niemiecki wywiad zagraniczny BND nie musi ujawniać informacji na temat zakupu i używania Pegasusa, powołując się na ochronę interesów wywiadowczych. – Tak powinno być też w naszym kraju – tłumaczy Materka.

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

OGŁOSZENIE PŁATNE

Busko-Zdrój
Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze
i wypoczynkowe
Zadzwoń
i zapytaj
41 378 19 48
www.sanato.com.pl

W Sądzie Rejonowym w Sosnowcu pod sygn. akt II Ns 119/22 z wniosku Gminy Sosnowiec – Miejskiego Zakładu Zasobów Lokalowych w Sosnowcu toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Małgorzacie Marii Hryckiewicz (nazwisko rodowe Gołębiowska), córce Stefana i Krystyny, zmarłej 17 września 2016 roku w Sosnowcu, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Sosnowiec. Nie ustalono majątku pozostającego po Małgorzacie Hryckiewicz. Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, by w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział i wykazali prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.



Ewa Zajączkowska-Hernik

europosłanka Konfederacji

\\ Von der Leyen zdecydowała, że UE rozpocznie stosowanie umowy z Mercosurem już teraz. Bez czekania na wyrok TSUE i zgodę Parlamentu Europejskiego. W jak głębokim poważaniu trzeba mieć prawo, rolników i zwykłych konsumentów, by tak postąpić?! \\

PUBL...

13

OPINIA \ Przyszłość znów budzi niepokój i staje pod znakiem zapytania

Dużo obiecali, mało dotrzymali. Rośnie społeczna frustracja

W lutym w Polsce znacznie obniżyły się nastroje społeczne – potwierdza to najnowsze badanie CBOS. Sukcesywnie pogarsza się też sytuacja na rynku pracy. Coraz bardziej niezadowoleni z sytuacji w kraju są kobiety, rolnicy i mniej zamożne osoby. To może być piorunująca mieszanka – a tym razem gniewu ulicy nie zagospodarują bardzo dzisiaj z siebie zadowolone liberalno-lewicowe feministki.



Krzysztof Wołodźko

Polakom i Polkom coraz smutniej i gorzej żyje się w ojczystym kraju. To nie demagogia, ale wynik najnowszego badania Centrum Badania Opinii Społecznej. Premier Donald Tusk na początku 2025 r. zapowiedział rok przełomu. I po roku bezrobocie rzeczywiście skoczyło o 1 proc. do góry. Po drodze też udało się doprowadzić do głębokiej zapaści ochrony zdrowia. Społeczeństwo najwyraźniej odczuło na własnej skórze „przełomową” politykę rządu, bo w lutym nastroje społeczne uległy wyraźnemu pogorszeniu.

Strach się bać!

CBOS wskazuje, że wzrósł odsetek negatywnych ocen ogólnej, politycznej i gospodarczej sytuacji w kraju, a także pesymistycznych przewidywań w tych obszarach. A przecież to nie koniec, niedawno premier i minister finansów Andrzej Domański odgrazali się, że 2026 r. będzie rokiem przyspieszenia. Czy to znaczy, że w początkach 2027 r. ochrona zdrowia będzie już w gruzach, a bezrobocie skoczy do 8–9 proc.? Jak mówiła niegdyś młodzież: strach się bać! Teraz może wydawać się to ponurym żartem, ale Polek i Polaków ten dowcip najwyraźniej nie bawi. Z przywołanego wyżej badania CBOS na temat nastrojów społecznych wynika, że w lutym o 2 pkt proc. spadł odsetek pozytywnych ocen ogólnej sytuacji w kraju (z 30 proc. obecnie), a wzrósł opinii negatywnych – o 4 pkt proc. (z 48 proc. do 52 proc.). Wnioski narzucają się same. I nie są korzystne dla liberalno-postkomu-

nistycznych salonów i salowników. Im głośniej lider dysfunkcyjnej koalicji krzyczy, że jest coraz lepiej, tym większe wątpliwości mają co do tego obywatele i obywatelki III RP. A przecież CBOS – nie jest to żaden sekret – i tak z reguły przedstawia wyniki badań korzystniejsze dla rządzących formacji. Taka jego (wątpliwa) uroda. Jeśli zatem CBOS pokazuje, że Polakom jest coraz smutniej i gorzej, to prawda może być jeszcze bardziej paskudna. I nie do strawienia dla polityków koalicji rządzącej.

Z przytoczonego badania wynikają jeszcze trzy istotne kwestie. Po pierwsze, przybawa niezadowolonych Polek. Po drugie, coraz bardziej rozeźleni sytuacją w kraju są rolnicy. Po trzecie, coraz większe obawy o przyszłość mają mniej zamożni, czyli dość liczny elektorat, który koalicja 13 grudnia na czas wyborów najchętniej zamknęłaby w domach. Donald Tusk przed jesienią 2023 r. starał się jak mógł, by grać dobrego wujka dla tzw. Polski B. Cytując klasyka: śmieszył, tumanił, przestraszał. I zapewniał, że gdy obejmie władzę, Polska mniejszych miejscowości będzie miała jak w raj. U progu 2026 r. nikt w to nie wierzy. Liberalowie i lewica przekonywali, że po przejęciu władzy w Polsce wprowadzą kompleksowy pakiet usług publicznych. I to na bogato: od komunikacji masowej do publicznej ochrony zdrowia. Każda z rządzących dziś partii i partyjek dorzucała swoje do wielkiego mirażu. Miały być i rozbudowana sieć połączeń kolejowych oraz autobusowych, i wspólny, tani bilet na ujednoliconą komunikację publiczną. Wszelkie kłopoty publicznej ochrony zdrowia miały zniknąć (nikt tylko nie ostrzegał, że wraz z jej przyspieszonym wygasza-

niem). Nie chcę się znęcać nad Szymonem Hołownią, ale to on w dużej mierze naobiecował ludziom nieprzekonanym do Donalda Tuska, że dopilnuje mnóstwa prospołecznych projektów. Nie upilnował nawet własnej partii. A co zostało Polsce B z obietnic rządzącej koalicji? Zapaść ochrony zdrowia i ponowny wzrost bezrobocia w rejonach, które jeszcze pamiętają krzywdę i beznadzieję strukturalnej zapaści rynku pracy.

Polska wieś tego nie strawi

Powody do gniewu ma również polska wieś, a ściślej – polska wieś, która wciąż pracuje na roli. Pisałem o tym pod koniec stycznia w „Codziennej” w tekście „Wściekłość rolników. Umowa z Mercosurem źle się skończy” (numer 4106 – 22.01.2026 r.), wskazując, że Bruksela w imię interesów niemieckiej gospodarki bez mrugnięcia okiem zastępuje przygotowywaną od lat strategię „Od pola do stołu” kompleksowymi umowami, które pozwolą kartelom spożywczym z Ameryki Południowej podbić europejski rynek rolny. Nie tylko rolnicy powinni się obawiać bardzo silnej, tańszej konkurencji. Za tańsze jedzenie masowy konsument zapłaci zdrowiem. Niedawno nawet „Gazeta Wyborcza” przyznała, że Komisja Europejska zaleca kontrole wołowiny z Brazylii: mięso z zakażonym hormonem wzrostu trafiło do 10 krajów Europy.

Poniższy cytat pochodzi właśnie z „GW”, a nie z rzekomo stronnich, prawicowych mediów: „Jesienią 2025 r. holenderski urząd ds. bezpieczeństwa żywności (NVWA) wykrył w wołowinie z Brazylii estradiol 17 – substancję całkowicie zakazaną do stosowania u zwierząt. Estradiol to hormon wzrostu, który służy do stymulowania rui u bydła.

Jego stosowanie jest zakazane w Unii Europejskiej. Śledztwo wykazało, że co najmniej sześć dostaw trafiło na rynek europejski przez holenderskie porty, wykorzystując certyfikaty zdrowotne, które nie uwzględniały informacji o podaniu hormonów”. Dodajmy, że polskojęzyczne media głównego nurtu najpierw próbowały sprawę zamieść pod dywan, ale to nie czasy, gdy liberalny mainstream może łatwo przemilczeć niewygodne dla siebie tematy. Tym bardziej że producenci żywności, rolnicy i przetwórcy nie potrzebowali nawet sekundy, by połączyć kropki: takich historii tylko przybędzie, gdy Mercosur podporządkuje sobie europejski rynek. Polska wieś ma pełne prawo, by obawiać się „przełomu i przyspieszenia” w wydaniu rządowej koalicji gładko realizującej brukselskie dyrektywy – tyle że będzie się to równało dalszemu wygaszaniu rodzimego rolnictwa oraz przetwórstwa.

Leftlibkowe feministki kontra zwykłe kobiety

Wróćmy do badania nastrojów społecznych przeprowadzonego przez CBOS. Wspomniałem wyżej, że rośnie niezadowolenie wśród polskich kobiet. O kilka punktów procentowych pogorszyły się także oceny sytuacji nie tylko własnej, lecz także całej rodziny. To rzecz mocno skorelowana, bo kobiety wciąż są najczęściej strażniczkami domowego ogniska. Dla rządzącej koalicji to duży kłopot, szczególnie dla Nowej Lewicy, która prawem kaduka uważa się za jedynego rzecznika polskich kobiet. Czego mogą się obawiać Polki? O systemowym już rozkładzie opieki okołoporodowej mówią głośno nawet liberalne media. To z pewnością ważny czynnik, ale przecież niejedyny. Dekadę temu, gdy za rządów PiS

wszedł program Rodzina 500+, znacznie zwiększono stawki godzinowe i płacę minimalną, a bezrobocie mocno spadło, nagle okazało się, że na rynku pracy jest więcej miejsca zarówno dla młodych Polek, jak i dla tych po pięćdziesiątce. A to właśnie starsze Polki od początków transformacji miały największe powody, by obawiać się długotrwałego, spychającego w ubóstwo i cichą rozpacz bezrobocia. Dziś, gdy zmora masowych zwolnień ponownie staje się faktem, przyszłość znów budzi niepokój i staje pod znakiem zapytania. Dysonans między tym, co obiecywali Donald Tusk i jego polityczne sojuszniczki, a szarą codziennością, staje się dla wielu Polek dojmująca. Jeszcze większy dysonans budzi to, jak za rządów PiS zachowywały się słynne „piorunki”, czyli radykalne feministki, a jak zachowują się obecnie, gdy Koalicja Obywatelska pociąga za ręce niemal wszystkie sznurki w państwie. Dziś położyły uszy po sobie, nie ma ich na ulicach także dlatego, że znalazły swoje miejsce w pokojach i przedpokojach władzy. Taka to dialektyka protuskowej lewicy: wczoraj granty dostawało się za robienie rewolucji, dziś za podtrzymywanie coraz bardziej antyspołecznego reżimu.

Wszystko wskazuje na to, że tym razem gniewu ulicy nie zagospodarują bardzo dzisiaj z siebie zadowolone liberalno-lewicowe feministki. Więcej nawet – ich publiczna aktywność byłaby dzisiaj władzy mocno nie na rękę. Dlatego Donald Tusk jednych próbuje omamić wizjami „przełomu i przyspieszenia” 20. gospodarki świata, drugich karmi nieważnością do prawicy. Ale społeczne nastroje są coraz gorsze – między obietnicami a realiami jest niebezpieczna dla władzy otchłań.



fot. Anna Krajkowska/d

SKARB \ W 1856 r. w Borucinie na Kujawach znaleziono wyjątkowy skarb pochodzący z XI w. W jego skład wchodzi 36 przedmiotów: srebrnych i złotych ozdób oraz naczynie, w którym został ukryty. Cechą wyróżniającą znalezisko jest brak monet, typowego składnika wczesnośredniowiecznych skarbów. Srebrne ozdoby zachowane są w nienaruszonym stanie. Oglądać go można w Muzeum Archeologicznym w Warszawie.

MUZEUM \ Po sześciu latach przerwy Państwowe Muzeum Archeologiczne zaprasza zwiedzających

Arsenał znów otwarty

Po zakończeniu wieloletniej modernizacji Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie ponownie otwiera swoje podwoje. Od dziś zwiedzający mogą oglądać dwie wystawy czasowe, a przez cały miesiąc wstęp na nie jest bezpłatny. Zmodernizowane skrzydła Arsenału i odnowiony dziedziniec mają się stać miejscem żywego spotkania z najdawniejszą historią ziem polskich.

Anna Krajkowska

Sześćdziesięcioletni remont północnego i wschodniego skrzydła warszawskiego Arsenału oraz dziedzińca dobiegł końca. Inwestycja samorządu województwa mazowieckiego warta blisko 50 mln zł pozwoliła stworzyć nowoczesne, funkcjonalne przestrzenie wystawowe, dostosowane do współczesnych standardów. Muzeum, które od 2019 r. pozostawało zamknięte dla zwiedzających, wraca dziś w nowej odsłonie, zachowując jednak swoją misję: opowiadania o korzeniach naszej kultury. Na początek przygotowano dwie ekspozycje. Wystawa „Skarby wieków średnich” prezentuje najcenniejsze zabytki

z kolekcji działu średniowiecza. To przedmioty odkrywane w trakcie wykopalisk, przekazywane przez kolekcjonerów, a także przejęte ze zbiorów innych instytucji. Wśród nich znajdują się ozdoby grobowe, pierścienie, sprzączki, kabłączki skroniowe, paciorki z bursztynu i szkła, relikwiarze oraz elementy uzbrojenia. Część tych obiektów przez dziesięciolecie nie była szerzej prezentowana. Dziś odzyskują należne miejsce w opowieści o wczesnośredniowiecznych dziejach Mazowsza i ziem sąsiednich. Na szczególną uwagę zasługuje skarb z Borucina – ukryty w połowie XI w. – należący do unikatowych znalezisk wśród wczesnośredniowiecznych depozytów z ziem polskich.

Druga wystawa, „Nad Wisłą, na Urzeczcu”, przybliża historię etnograficznego mikroregionu w okolicach stolicy. Bliskość spławnej rzeki i żyzna gleba (mady) sprawiły, że zaczęto się tu osadzać. To tu powstały dwa wielkie mazowieckie grody – Czersk i Warszawa. Ekspozycja opowiada o mieszkańcach od paleolitu do czasów nowożytnych, w których została zachowana łączność kulturowa. To spotkanie kultur mazowieckiej, flisackiej i olęderskiej. W gablotach można zobaczyć m.in. zabytki z epoki kamienia takie jak harpuny do połowu ryb i surowce do wyrobu narzędzi. Są tu także unikatowe, występujące jedynie w Polsce, liściaki świdierskie używane jako groty do



Wśród eksponatów jest miecz Magnusa | fot. Anna Krajkowska/d

strzał, sprzed ok. 7 tys. lat. Na ekspozycji zobaczymy też urny na szczątki, naczynia gliniane, siekierki, sieci, wyroby z wikliny i stroje.

Szczególne emocje budzi miecz Magnusa. – W 1967 r. w Czersku znaleziono bardzo bogato wyposażony grób, w którym były m.in. złoty pierścień, miecz normański, dwie misy z brązu i grot włóczni. Pochowana w nim osoba była bardzo wysoka, a ciało miała pokiereszowane w walkach. Datowanie wskazało na początek XI w. – mówi współorganizator wystawy, dr Maurycy Stanaszek. Badacz dodaje, że pojawiła się

hipoteza, iż mógł to być komes Magnus, książę wygnaniec, syn króla Anglii Harolda II. – Wywodził się z rodu Wessexów, którzy w herbie mieli zielonego smoka. Późniejszy herb Mazowsza to był właśnie zielony smok, a z niego wyewoluowała warszawska Syrenka – wyjaśnia dr Stanaszek.

Muzeum zapowiada, że w tym roku przygotuje osiem wystaw czasowych. Trwają też prace nad ekspozycją stałą, która ma prezentować dzieje ziem polskich od epoki kamienia do późnego średniowiecza. Jej otwarcie planowane jest do końca 2027 r.

Nowe połączenie do Pragi i Ostrawy otwiera drogę do skarbów UNESCO

PODRÓŻE \ – W Czechach jest jedno z najwyższych zagęszczeń zabytków UNESCO na świecie – mówi „Codziennej” Tomáš Zukał, dyrektor CzechTourism, podkreślając, że cieszy się z nowego połączenia kolejowego z Polski. Wczoraj wystartował bezpośredni pociąg z Warszawy do Pragi przez Kraków i Ostrawę, obsługiwany przez Leo Express. To kolejny impuls dla rosnącego zainteresowania Czechami wśród polskich turystów.

Czechy od lat są jednym z najchętniej wybieranych kierunków przez Polaków, ale ostatnie miesiące przyniosły wyraźne wzmocnienie tego trendu. Jak mówi „Codziennej” Tomáš Zukał, w ubiegłym roku z Polski przyjechały do Czech ok. 2 mln turystów (to oficjalne dane), a liczba pobytów wzrosła o 13 proc. – Polacy przyjeżdżają do Czech chętniej niż wcześniej – podkreśla. Najbardziej popularna pozostaje Praga, ale rośnie zainteresowanie innymi regionami. Turyści chcą lepiej zrozumieć kraj, zobaczyć jego różnorodność, poznać mniejsze miasta, krajozrazy i lokalną kulturę.

Nowe połączenie kolejowe ma w tym pomóc. Z Warszawy można dziś wygodnie dojechać do Pragi, a po drodze zatrzymać się w Ostrawie. – W tym momencie polecam podróż pociągiem. W marcu w Pradze jest mniej turystów niż latem, można spokojniej zwiedzać – mówi Zukał. I dodaje, że Czechy warto poznawać wolniej. – W weekend jest możliwe zwiedzenie miasta, ale po co to robić. W Czechach wszystko robi się wolniej. Człowiek korzysta z życia. Można skupić się na jednym regionie i naprawdę wypocząć.

Wśród miejsc wartych odwiedzenia jest Ostrawa. Dawne

miasto przemysłowe stało się przestrzenią nowoczesnej kultury. Zapytany o najciekawsze zabytki Tomáš Zukał wymienia na pierwszym miejscu kompleks Dolní Vítkovice z górującą nad nim Bolt Tower. Wzniesiona na dawnym wielkim piecu wieża widokowa została ochrzczona w 2015 r. przez Usaina Bolta. Z kolei zabytkowa Kopalnia Michał pozwala przejść trasę, którą codziennie pokonywali górnicy aż do zamknięcia zakładu w 1993 r. – Architektoniczną perłą miasta pozostaje Willa Grossmanna, świadectwo dawnej zażyłości i ambicji przemysłowej Ostrawy. Warto też zajrzeć

do ogrodu zoologicznego – poleca Zukał.

Praga, choć znana, wciąż potrafi zaskoczyć. Oprócz Mostu Karola i Hradczan coraz większym zainteresowaniem cieszy się nowoczesna Galeria DOX, powstała w dawnych zabudowaniach fabrycznych. To miejsce wystaw, debat i wydarzeń artystycznych, z charakterystyczną konstrukcją sterowca Guliwer na dachu. Jak wskazuje nasz rozmówca, zupełnie inny klimat odnajdziemy w ogrodach i pałacach Malá Strana, gdzie barokowe fasady i zieleń tworzą jedną z najpiękniejszych części miasta. Dla tych, którzy chcą odpocząć od zgieł-

ku centrum, dobrym wyborem będzie Park Folimanka, położony w pobliżu Wyszehradu.

– Czechy mają jedno z najwyższych zagęszczeń obiektów wpisanych na listę UNESCO na świecie, obejmujących historyczne centra miast, zamki i idylliczne krajozrazy kulturowe. Nowe połączenie z Warszawy to kolejna możliwość, by te miejsca zobaczyć bez pośpiechu – tak, jak podpowiada czeska tradycja życia – dodaje.

Nowa trasa Leo Express to dwa kursy dziennie w każdym kierunku Warszawa – Kraków – Praga, z porannym i nocnym odjazdem ze stolicy, a także powiększona oferta połączeń między Krakowem a Pragą. Pociągi zatrzymują się m.in. w Opocznie i we Włoszczowie, a za Krakowem jadą przez Ostrawę, Olomuniec i Pardubice do czeskiej stolicy. Przewoźnik zapowiada rozwój siatki połączeń i większą częstotliwość kursów jeszcze przed sezonem letnim.

Anna Krajkowska



LEKKOATLETYKA \ Ewa Swoboda i Pia Skrzyszowska w dobrej formie przed halowymi mistrzostwami świata

Próba generalna w Toruniu

W Toruniu w Kujawsko-Pomorskiej Arenie przez cały weekend emocjonowaliśmy się zmaganiem najlepszych polskich lekkoatletów. Za trzy tygodnie w tym samym miejscu odbędą się halowe mistrzostwa świata. Złote medale mistrzostw Polski zdobyły nasze gwiazdy biegów – Ewa Swoboda na 60 m (7,07) i Pia Skrzyszowska na 60 m przez płotki (7,89). Ich wyniki przyćmiła jednak Paulina Ligarska, która w pięcioboju uzyskała drugi w tym roku rezultat na świecie.

Artur Szczepanik

Swoboda rozpędza się z każdym biegiem i wygrała mistrzostwa kraju czasem 7,07. Jest spokojna o swoją dyspozycję na trzy tygodnie przed halowymi mistrzostwami świata, które odbędą się również w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń (20–22 marca). – Od kilku lat nie byłam tak świadoma swoich przygotowań. Powiedziałam sobie, że jeszcze umiem szybko biegać. Fajny start na Orlen Copernicus Cup dał mi dużo pewności siebie – powiedziała Swoboda, która zdobyła swój 10. złoty medal HMP w 10. starcie w imprezie tej rangi.

– Kiedyś 7,07 dało mi tutaj rekord świata juniorów. Jestem szczęśliwa, zadowolona. Kroczek po kroczku w tym sezonie idziemy do przodu i czekamy na mistrzostwa świata – przyznała Swoboda. Podkreśliła, że 7,09 w poprzed-



Ewa Swoboda, halowa wicemistrzyni świata z 2024 r. z Glasgow, na kolejny medal liczy za trzy tygodnie | fot. Tomasz Hamrat/Gazeta Polska

nią niedzielę podczas Orlen Copernicus Cup dało jej spokój po nieco słabszym początku tego roku. – Mistrzostwa

świata są za trzy tygodnie. Jestem bardzo spokojna. Jak ja jestem spokojna, to na pewno trenerka Iwona Krupa tak-

że jest spokojna, chociaż ona się trochę bardziej denerwuje. Jestem spokojna, że podczas głównej imprezy będzie dobrze – podkreśliła jedna z najlepszych sprinterek świata.

– Ja nie potrzebuję, aby ktoś we mnie wierzył. Wiadomo... nie będę nic mówić, na to przyjdzie czas po mistrzostwach świata. Wiem, że mogę jeszcze troszeczkę w tym sporcie osiągnąć i to mi daje mocnego „kopa” do tego, aby po prostu mocno trenować. Chcę sobie jeszcze udowodnić, że stać mnie, aby jeszcze biegać poniżej 7,00. Nic nie obiecuję, wiem jednak, że mnie na to stać, jak nie w tym roku, to w następnym albo jeszcze kiedyś – powiedziała Swoboda, do której należy rekord Polski wynoszący 6,98 s.

Wśród panów na dystansie 60 m najszybszy z najlepszym wynikiem w sezonie był Oliver Wdowik (6,54). – Celuję w finał halowych mistrzostw świata i wiem, że stać mnie

na poprawienie rekordu Polski Mariana Woronina. Już było blisko. Stawka na świecie jest bardzo wyrównana, więc będzie decydować dyspozycja dnia – podkreślił mistrz kraju.

Swoją dominację w sprincie płotkarskim udowodniła Skrzyszowska. Pewnie wygrała mistrzostwa Polski czasem 7,89. – Trenuję już mocniej przed główną imprezą sezonu halowego. Jeszcze zobaczycie mnie podczas mitingu w Berlinie 6 marca, ale praca idzie pod mistrzostwa świata – wskazała Skrzyszowska.

Złoty medal w skoku wzwyż zdobyła wicemistrzyni świata ze stadionu w Tokio Maria Żodzik. Pokonała poprzeczkę zawieszoną na wysokości 1,95. – Jest dobrze, jestem spokojna. Technicznie jestem na coraz lepszym poziomie i nie mogę się doczekać rywalizacji o medale ze światową czołową przed własną publicznością. Będzie trzeba skakać bardzo wysoko – oceniła Żodzik.

Ligarska wynikiem 4705 punktów wygrała rywalizację pięcioboistek. – Jestem bardzo zadowolona z kolejnej „życiówki”. Mam nadzieję, że nie był to finał tego sezonu, bo chcę jak najlepiej zaprezentować się na globalnym czempionacie – przyznała złota medalistka. Ligarska zapewne otrzyma dzięki kartę na występ w HMS, o ile nie zakwalifikuje się z rankingu. Jej rezultat z Torunia jest drugim w tym roku na świecie.

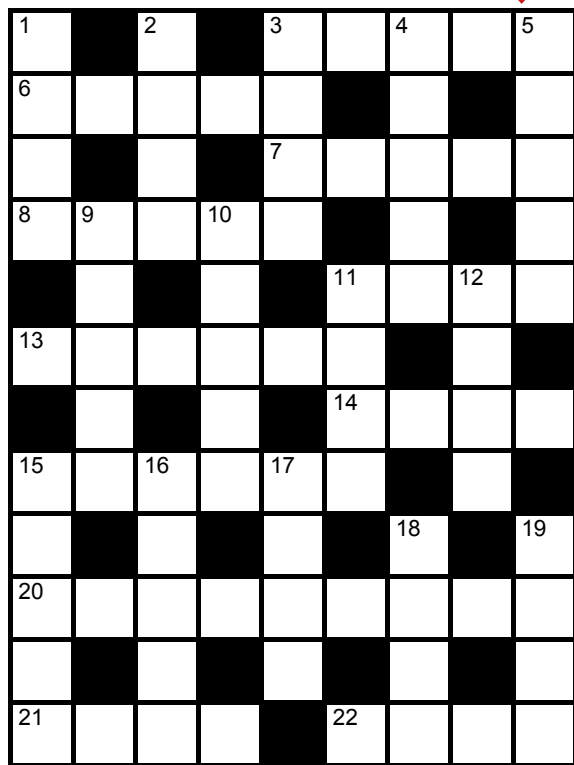
KRZYŻÓWKA

POZIOMO

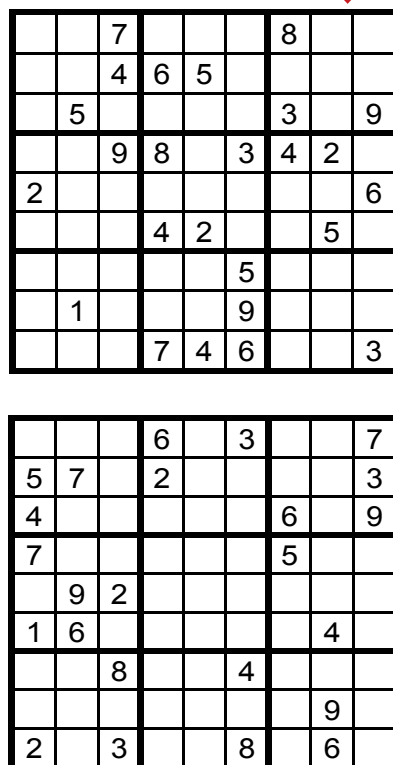
- degustator win
- przyjęcie Platona
- zgrzyz dla tłumacza
- A dla fizyka
- mieszkał pod Wawelem
- pęd rosnący z pnia
- drewno lub węgiel
- patetyczne uniesienie
- na plecach ucznia
- drużyna z Madrytu
- guma na obcasie

PIONOWO

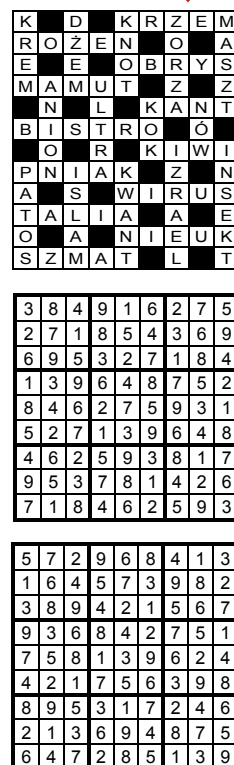
- hodowana na jajka lub rosół
- ssak prac
- stolica Egiptu
- ojciec Parysa
- rażczy koń
- łączy z internetem
- gorączka krwotoczna
- grecki portyk kolumnowy
- przełożony klasztoru
- kwask plus alkohol
- szablon, wykrój
- dawniej Kongo
- stop z hut
- biały to unikat



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrawa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Katarzyna Gójska
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolifski (kier.),
Krystof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 22 290 29 58
(wew. 1)
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.